Nr. 207. Lwów. — Niedziela dnia 11 września. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25, Półrocznie 4 „ 50, Rocznie 9 „ —. Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł., Kwartalnie 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie 12 „.
Numer kosztuje 5 centy.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (o ok Łazienek Dianny) Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika l. 21.
Rekopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 15 po Św. Im. P. M. Jutro: Gwidona Wyz.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski
Wschód słońca g. 5 m. 38·0. Zachód „ 6 „ 14·0
Długość dnia g. 12 m. 36·0. Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Dziś już stanowczo wiadomo, że projekt wysłania do Bułgarji jen. Ernrotha złożono do albumu chybionych pomysłów. Porta kazała swemu ambasadorowi przy rosyjskim dworze zawiadomić o tem petersburski gabinet i prosić go o start nowego projektu. To trochę dziwnie wygląda, bo, doprawdy, stanąwszy na stanowisku rosyjskiem, cóż jeszcze nowego można wymyśleć? Projekt wysłania jen. Ernrotha upadł dla tego, że potrzeba nań było jednomyślnej zgody mocarstw, a tymczasem Austrja jeszcze w przeszłą sobotę, Anglja zaś i Włochy w przeszły poniedziałek odpowiedziały, iż takie załatwianie sprawy uważają za nadzwyczaj niebezpieczne i odpowiedzialność za następstwa składają na Turcję. Porta oczywiście bardzo była z takich odpowiedzi i pospieszyła zakomunikować je z miną źle ukrytej radości. Cóż teraz? Powtarzamy: dla odgadnienia tego, trzeba, powinniśmy wiedzieć w położenie Rosji stanowić się co jej można i co przyjdzie teraz po doznaniu dyplomatycznej porażki. Jakkolwiek tylko jedno, to mianowicie, co już wypowiedziało Nowoje Wremia: „czekać na rezultat stanu oblężenia w Bułgarji" — to znaczy, wszystkie nadzieje na radykalną zmianę położyć w akcji burzliwych żywiołów, stronnictw z pod silnej presji. Stan oblężenia zaniesiono we czwartek, zatem na czyny malkontentów bułgarskich niedługo wypadnie czekać.

A oczekuje ich nietylko Rosja. Rząd bułgarski wie dobrze co mu grozi i ma się na baczności. Wzmocnił więc posterunki wojenne wzdłuż całej serbskiej granicy, bo z tej strony najbardziej się obawia wtargnięcia zbrojnych emigranckich oddziałów; wzdłuż Dunaju rozlokował jazdę, bo tej broni bardziej ufa niż innym; wreszcie księcia skłonił do podróży po kraju, do odwiedzenia Szumli, Warny, Burgasu, by dał się poznać żołnierzom i postarał się o ich życzliwość. Zamiast tedy do swych dóbr na Węgry, książe jedzie na wybrzeża Czarnego morza, przetnie poprzek cały kraj i przy tej sposobności — jak piszą z Petersburga do *Pol. Corr.* — przekona się dowodnie, że jego panowanie jest tylko epizodem.

Tegoż zdania jest ks. Aleksander Battenberg, jeśli mamy wierzyć zapewnieniom korespondenta *Timesu*. Temu Anglikowi rzekł były książe bułgarski, iż jest zupełnie pewny swego powrotu do Bułgarji, dni panowania ks. Ferdynanda uważa za policzone na palcach i zapewnił, że Koburgowi nigdy nie radził jechać do księztwa, ani mu nie winszował decyzji.

W danej tedy chwili sprawa bułgarska przedstawia się jak wist po przegraniu jednego robra. Karty, zsunięte na środek stołu, leżą bezładnie; partnerzy zapisują chwilowy gry rezultat. Mały plus ma Bułgarja, minus ma Rosja, wszystkie inne czynniki zostały przy swojem, ale dalsza gra nic dobrego nie rokuje Koburgowi i Porcie. Wnet znowu karty będą rozdane i doprawdy bez pretensji do wieszczego daru można powiedzieć, że Koburgowi one nie dopiszą.

Jutro cesarz Wilhelm z małżonką wraca z Babelsbergu do Berlina, gdzie nań czeka Bismark; w poniedziałek zaś cesarz jedzie do Szczecina na manewra. Wszystkie szczecińskie dzienniki, wiele pism berlińskich i *Gazeta Kolońska* dowodzą, że Aleksander III przybędzie do Szczecina, i że wszystkie zaprzeczenia, jakie w tej mierze czyniono, pochodziły wyłącznie z troskliwości o bezpieczeństwo dla osoby rosyjskiego monarchy. Jeden z berlińskich dzienników opisuje nawet prezenta, które na zamówienie dworu wykonał nadworny jubiler dla osób orszaku Aleksandra III. Gadzinowcy ks. Bismarka—*Norddeutscherka* i *Gaz. Kolońska* — pokłócone, jak wiemy ze sobą, rikoszetują się teraz pruskiemi komplimentami. „*Norddeutsche Allg. Ztg* nakazuje nam wierzyć w jej honor — pisze *Gaz. Kol.* — obaczymy, jak ten honor będzie wyglądał w świetle szczecińskiego zjazdu, o którym ona pisała, że należy do próżniaczych wymysłów".

Naszem zdaniem, niech sobie ten zjazd będzie wymysłem próżniaków, ale lepiej, żeby on był, jak żeby go nie było. Życzymy wszystkiego dobrego Bułgarji, ale dla jej pięknych oczu niechętnie się zgodzimy na wojnę. Jakie tam są, takie są nasze wioski, ale lepsze one od perzyny ich.

O mobilizacyjnej próbie francuzkiej nic nie wiadomo. Francuzkie pisma rozpływają się w ogólnikowych pochwałach — pisma niemieckie szydzą, ale także nie podają faktów uprawniających do szydzenia. Prawdopodobnie próba o tyle się udaje, o ile udać się mogła, co nic dziwnego i niczego nie dowodzi.

Głoszą stanowczo, że między rządami francuskim a szwajcarskim stanęła w tych dniach konwencja, dotycząca okupacji francuskich prowincyj Chablais i Faucigny przez wojska szwajcarskie w razie wojny francusko-włoskiej. Rzecz ta potrzebuje wytłómaczenia. Traktat wiedeński r. 1815 postanowił, że w razie wojny włosko francuskiej Szwajcarja powinna przeprowadzić okupację włoskiej Sabaudji i wyżej wymienionych francuskich prowincyj. Do tak okupowanych prowincyj armje wojujące nie mają prawa wkraczać, ale władza administracyjna zostaje w rękach stałych właścicieli tych prowincyj, więc w Sabaudji — w rękach Włochów, a w Chablais i w Faucigny — w rękach Francuzów. O szczegółach podobnego urządzenia traktat wiedeński polecił umówić się interesowanym stronom. Otóż dotąd o tych szczegółach nigdy mowy nie było, a ponieważ szwajcarska rada związkowa uchwaliła w r. 1883 nie zrzekać się prawa okupacji i zdecydowała, że z prawa tego należy natychmiast skorzystać, skoro tylko francuskie wojska zechcą obsadzić graniczne góry Vuache, oddalone o 24 kilom. od Genewy, przeto teraz minister Rouvier, podczas pobytu swego w Szwajcarji, zawarł z rządem szwajcarskim konwencję co do szczegółów rozdziału władzy administracyjnej od wojskowej podczas trwania okupacji. Rzecz ta o tyle godna uwagi, że wskazuje, iż wszędzie przewidują zbliżanie się chwili zda się już zgoła nieuniknionej — chwili, w której wszystkie europejskie mocarstwa staną do walnego rachunku, którego cyfry będą bagnetami pisane.

Podajemy tu list drugi, otrzymany z tego samego źródła co wczorajszy.

Wiedeń 8 września.

(!) Wykazałem już wczoraj, jak dalece chytrem, pozorami się tylko zasłaniającem jest postępowanie Niemiec w sprawach wschodnich. Nie utrzymuję wcale, żeby ks. Bismark lekceważył wprost i narażał interesa austrjackie, lecz nie trzeba tego z oka spuszczać, że kieruje się on nie względami, które przystoją sprzymierzeńcowi, ale wyłącznie egoizmem niemieckim, a zarazem dokonuje perjodycznych skoków, przemian, zwrotów według potrzeb chwili, które napróżno przez organ swój chce z sobą powiązać i przedstawić jakoby konsekwentne. — Wobec świeżych wywodów *Norddeutsche Allg. Ztg.* wykazują nawet najbardziej prusofilskie pisma, że konsekwencji w tych wywodach nie ma żadnej. Niemcy są apostołem walczącym za traktat berliński, lecz odkądże to się datuje? Gdy przez rewolucję w Filipopolu połączoną została Rumelja z Bułgarją, Niemcy wcale nic nie uczyniły, żeby przepisy traktatu przywrócić. Rosja również przeciw unji nie protestowała, lecz tylko knowała zamachy przeciw księciu. Wszak już zresztą po tej rewolucji konferencja w Konstantynopolu uznała fakt dokonany, nadała mu formę unji personalnej i odpowiedni akt, zmieniający traktat berliński, Niemcy podpisały. Kiedy urządzono skrytobójczy napad na księcia Aleksandra, legalnego według traktatów księcia, to Niemcy za legalnością się nie ujęły, przeciwnie ks. Bismark kazał wówczas w *Norddeutscherce* ogłosić ku zdziwieniu i oburzeniu całego świata, że usunięcie księcia leżało w interesie pokoju. Podobnie jak Rosja, tak też i urzędowe Niemcy uradowały się z zamachu. Więc ks. Bismark jest obrońcą traktatów, legalności; on, oblacz tronów, on, aljant każdego, czy rewolucji, czy socjalizmu, czy reakcji, jeżeli mu to na razie potrzebne! Gdy podczas bezkrólewia deputacja bułgarska domagała się u mocarstw, żeby według traktatów co należy zarządziły, to ks. Bismark nawet nie przyjął deputatów, a Niemcy nic nie uczyniły; owszem, pozwalały Rosji burmistrzować z pogwałceniem traktatów. Gdzież był wtedy szacunek dla podpisu Niemiec na traktacie? Mocarstwa wcale traktatu nie obserwowały, nie broniły, nic w obronie jego nie podjęły; więc chyba ks. Bismark najmniej ma prawa znęcać się nad Bułgarami, że i oni nie ze wszystkiem traktat ten respektują. Ale cóż zyskał Bismark? Rosji nie oszukał, nie pozyskał, do pokojowego załatwienia kolizyj w niczem nie pomógł; przeciwnie, przyczynił się głównie do większego powikłania, idąc swojemi drogami, oddalając się od Austrji.

Bądź co bądź celem jego widocznym, namacalnym, jest jedynie utrzymywanie Europy w stanie fermentu, żeby wszystkie państwa nie miały chwili spokoju, a gdyby stąd wynikły wojny, to i owszem, on radby wtedy wyzyskać mętną wodę. Więc i teraz straszy Francję, że Koburg toruje drogę Orleanom, że w Bułgarji knuje się zamach na rzeczpospolitą. Chce tym sposobem okazać, że i on broni rzeczypospolitej, idąc razem z Rosją i Francją przeciw Bułgarji. Ale równocześnie nie przestaje nigdy drażnić Francji do ostateczności, wyzywać jej, igrać z ogniem. Taką prowokacją było nakazanie w Alzacji i Lotaryngji obchodu Sedanu. We Francji odczuto ten cynizm głęboko; w Metzu, Mulhousie, Barr, Ribeauville aresztowano setki młodzieży za okrzyki: *vive la France! Patrie* bardzo trafnie i godnie odpowiedziała na wyzew niemiecki: „Jest to prowokacja podniesiona do wysokości zasady. Pojmujemy dumę zwycięzcy. Nie dziwimy się, jeżeli nazajutrz po klęsce przeciwnika, zwycięzca w upojeniu tryumfu każe śpiewać *Te Deum*. Jednakże jakiś to odwet mogłaby Francja wziąć, gdyby chciała pójść za przykładem tej nienawistnej fanfaronady! Czyliż nie zwyciężyliśmy Prusaków 42 razy? Jakiż to szereg uroczystości narodowych moglibyśmy z tego tytułu zapisać do naszego kalendarza. Czyliż nie moglibyśmy obchodzić: zdobycia Schutzu 7 listopada 1806; Limbourga 9 listopada 1792; Berlina 28 października 1806; Szczecina 31 października 1806; Królewca 17 czerwca 1807; Wrocławia 7 stycznia 1807! Czyliż myśleliśmy kiedy o tem, żeby z 14 października 1806 i z 8 lutego 1807 zrobić święta narodowe? A przecież daty te nazywają się Jena i Eylau!"

Więc cała polityka ks. Bismarka i wszelkie jego maklerstwa są chytre, bynajmniej nie pokojowe. I nie jemu zawdzięcza Europa pokój, lecz temu, że Rosja go zna, że nie chce wikłać się w wojnę *pour le roi de Prusse*; że Francja, nawet pod rozmaitemi jednodniowemi rządami nie daje się prowokować. Turcja też prosząc ks. Bismarka o pośrednictwo wyprawiła mu figla przepysznego. Niechajże makler pokaże jakim sposobem chcąc wojny i powikłań dopomoże do pokoju legalnie. Minęły czasy, gdy mocarstwa szły na lep ks. Bismarka. Dzisiaj zarówno Rosja, jak i sprzymierzona Austrja mają się przed nim na ostrożności.

Dwa zjazdy.

Kraków 8 września.

Wczoraj odbył tutaj swe obrady zjazd członków austr. stowarzyszenia notarjuszów z Galicji i Bukowiny w sali krakowskiej Rady miejskiej. Zjazd był niestety nie tak liczny, jak się spodziewano. Na 204 zaproszonych notarjuszów, przybyło na zjazd tylko 32.

Obrady zagaił p. Frankowski z Przemyśla, wiceprezes Wydziału stowarzyszenia (z powodu, że prezes p. Jasiński ze Lwowa bawi w kąpielach) i powołał na przewodniczącego p. Niemczewskiego z Oświęcima.

P. Frankowski przedłożył imieniem Wydziału cały szereg referatów w kwestjach objętych programem zjazdu.

I tak naprzód w sprawach ogólnych, tyczących się stanu notarjalnego w obrębie Wydziału galicyjsko-bukowińskiego. Według obowiązującej ustawy sądy winny oddawać notarjuszom do załatwiania wszelkie pertraktacje spadkowe, licytacje, spisy inwentarza, rewizje rachunków, akta zejścia itd. Tymczasem u nas przeważnie dzieje się tak, że Sądy oddają notarjuszom do załatwiania podobne sprawy tylko w tych razach, gdy one bezpłatnie przeprowadzane być muszą — same zaś załatwiają podobne sprawy w tych wypadkach, gdy zapłacenie jest zapewnione. Widząc to krzywdzenie stanu notarjalnego, wezwał Wydział Izby notarjalne, aby nadesłały wykazy, ile każdy z notarjuszów miał w pewnym okresie czasu podobnych spraw do załatwienia, oraz ile z nich było płatnych, a ile bezpłatnych? Na 204 notarjuszów, 75 nie dało żadnej odpowiedzi, reszta zaś nadesłała wyjaśnienia. Acz wyjaśnienia te nie mogą być dostateczne, lecz mimo to pokazało się, że wogóle stosunkowo mało tych spraw sądy podzielają notarjuszom; zaś między temi sprawami, które przydzielają, jest dwa razy tyle bezpłatnych, ile płatnych. Jasnem więc jest pokrzywdzenie stanu notarjalnego, dlatego Wydział uda się do centralnej deputacji, iżby Sądy przekazywały notarjuszom wszystkie sprawy, które w myśl ustawy do zakresu ich działania należą.

Niejednokrotnie szczególniej na zgromadzeniach przedwyborczych podnoszono, że notarjusze wyzyskują lud wiejski. Że tak nie jest, mówca dowodzi szczegółowo; notarjusze bowiem mają taryfę, której się trzymać muszą przy obliczaniu wynagrodzenia za swoję pracę, wieśniak zresztą często nie rozróżnia między honorarjum notarjalnem, a należytością skarbową, którą uiszczać jest razem obowiązany. Wskazuje też mówca, o ile droższem jest załatwianie przez sąd spraw przynależnych notarjuszom.

P. Frankowski, imieniem Wydziału, motywuje dalej przejście do porządku dziennego nad wnioskiem kandydata notarjalnego z Brzeska, który poruszył myśl, ażeby po miastach, liczących nad 5000 mieszkańców, kreować drugą posadę notarjusza, a to dlatego, iżby licznym kandydatom ułatwić otrzymanie samoistnej posady, na którą obecnie po 8 do 10 lat czekać nieraz muszą.

Dziś już notarjusze, z powodu przytoczonego powyżej postępowania sądów i z wielu innych powodów, są w trudnem położeniu, a są miejscowości, gdzie roczny dochód *brutto* wynosi zaledwie 1000 zł. Cóż byłoby, gdyby utworzono drugi notarjat w takiej miejscowości? Nie trzeba wreszcie zapominać, że bliska jest chwila, gdy w miastach takich osiędą adwokaci, wszczęłaby się więc konkurencja, któraby na pożytek ludności nie wyszła.

Zgromadzeni przyjęli wniosek Wydziału.

Dalszy wniosek Wydziału, przedłożony przez p. Frankowskiego, dotyczy podziękowania dla p. Stefana Muczkowskiego, prezesa Izby notarjalnej w Krakowie, który wydał znakomite, powszechnie cenione dzieło, przydatne dla wszystkich notarjuszów, „o Austrjackiej Ustawie Notarjalnej z d. 25 lipca 1871 r.", obejmujące przytem wszelkie dodatkowe przepisy do ustawy not. aż do najnowszych czasów wydane, oraz przepisy ustaw z notarjatem związek mających, wreszcie orzeczenia najwyższego trybunału sprawiedliwości, władz sądowych i Izb notarjalnych. Mówca wnosi, aby za dzieło tak znakomite, jedyne w swoim rodzaju, wyrazić autorowi podziękowanie przez powstanie z miejsc. (Zgromadzeni powstają).

P. Frankowski podaje do wiadomości zebranych i wyjaśnia, że nowella egzekucyjna rozszerza w jednym kierunku zakres działania notarjuszów, mianowicie pozwala im przyjmować w depozyty oferty dodatkowe *(Überbot)* na licytacje.

Wobec tego zapytuje p. Nowiński, co należy zamieścić w protokole depozytowym i kwicie depozytowym, a mianowicie, kiedy i komu złożony depozyt można wydać? — mianowicie w jaki sposób pogodzić przepisy §§ 104, 107 do 109 ustawy notarjalnej z dnia 25 lipca 1871 roku z końcowym ustępem § 10 nowelli egzekucyjnej z 10 czerwca b. r. Nr. 74 Dzien. pr. państ.

Informacja Wydziału w tej mierze brzmi: Co się tyczy warunków, jakie mają być podane w protokole depozytowym i kwicie depozytowym, prócz innych dat należy zamieścić warunek, że depozyt depozytarjuszowi ma być zwrócony, jeżeli dostarczy sądowe prawomocne załatwienie, że oferta dodatkowa nie została przyjęta (§ 12), albo że jego prawa i obowiązki przez zmianę warunków licytacyjnych zgasły (§ 16), albo że został nabywcą i spełnił warunki wszystkie i zobowiązania licytacyjne i depozyt właściwemu sądowi na jego wezwanie po przyjęciu oferty dodatkowej ma być złożony.

P. Frankowski (imieniem Wydziału) omawia sprawę stosunku notarjatu do Kas oszczędności. Jak wiadomo, zamierzoną jest reforma regulaminu Kas oszczędności w austrjackiej Radzie państwa. Do reformy tej uważa Wydział za pożyteczne dla notarjatu następne dezyderata: 1) aby Kasy oszczędności były obowiązane udzielać pożyczek hipotecznych tylko na akta notarjalne; 2) aby eskontowanie weksli pisać nieumiejących z wyjątkiem większych miast handlowych ograniczono do minimum, ażeby natomiast pożyczki na osobisty kredyt były udzielane na akta notarjalne. Przyjęto.

Nastąpiło omówienie warunków, któreby ułatwiły kandydatom notarjalnym przystępowanie do instytutu pensyjnego notarjalnego. Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek Wydziału: Prosić centralną deputację, aby wezwała Wydział instytucji pensyjnej do wystąpienia ze swojej strony z pewnemi propozycjami co do kandydatów, na wniosek zaś p. Wiewiórskiego uchwalono już obecnie poczynić przedstawienia instytucji pensyjnej, ażeby kandydaci

---

8)

Świetne małżeństwo.

NOWELA

przez

Ludwika Halévy.

(Ciąg dalszy).

— Nie ci nie mogę teraz wytłómaczyć.... To bardzo długa historja. Opowiem ci ją w domu. Ale trzeba go zaprosić dzisiaj. Powiedz: chcesz czy nie? tylko prędko.... Nie ma chwili czasu do stracenia.

— A obiecałaś mnie nie naglić.

— Wcale cię nie naglę. Będziesz mogła odmówić... potem.

— A więc dobrze.

— Możeby go zaprosić na czwartek?

— Wszystko mi jedno! — odpowiadam zadąsana, bo wygląda to tak, jakby mnie już chcieli rzucić w objęcia tego pana.

Między trzecim a czwartym aktem mama wsuwa do ucha papie:

— Zaproś go na obiad.

— Na jaki dzień?

— Na czwartek.

— Dobrze.

Pierwszy raz w życiu widziałam papę w roli ojca. Wywiązywał się z niej z rozczulającą rezygnacją. Co prawda, pod ciężarem muzyki i obowiązków tak wyglądał, jakby nie zdawał sobie sprawy z tego co robi.

To mnie trochę niepokoiło. A nuż się omyli i zaprosi kogo innego?... Otóż nie. Biedny papa bardzo przytomnie i poprawnie uiścił się z zaprosin, które zostały przyjęte z radością.

O dwunastej drzwi państwa Morcerey zamknęły się za nami, a na schodach już atakowałam mamę:

— No, teraz musisz mi wszystko opowiedzieć. Widzę, że chcecie na gwałt wydać mnie za tego pana.

— Nie myślę przeczyć.

— Więc wytłómacz mi nareszcie dla czego?

— Opowiem ci to w domu. Ten wieczór tak mnie umęczył.

W godzinę potem wiedziałam już wszystko. Jest to najpospolitsza w świecie historja.

Wczoraj o ósmej zrana oddano mamie bilecik od p. Mercerey z następującemi słowami: „Nie mogę wychodzić, mam migrenę. Przyjdź do mnie natychmiast. Chodzi tu o szczęście Irenki."

Na takie hasło, mama ubiera się co prędzej, jedzie do p. Mercerey i dowiaduje się bardzo ciekawych rzeczy.

A najprzód, że obaj Martelle-Simieuse: Adrjan, ten niby mój i młodszy Paweł, stracili przed dziesięciu laty babkę, kobietę bardzo zacną, bardzo bogatą, a jeszcze bardziej ekcentryczną. Przez całe życie pracowała ona jedynie nad uwieńczeniem rodu Simieuse'ów, umierając zaś, ta zacna matrona umieściła bardzo dowcipną klauzulę w swoim testamencie.

Ponieważ wygaśnięcie rodu Martelle-Simieuse spowodowałoby prawdopodobnie koniec świata, chcąc temu zapobiedz, pani hrabina, wyłączyła jeden miljon z sumy legowanej spadkobiercom. Miljon ten miał należeć do wnuka jej Adrjana, jeśli rzeczony wnuk będzie żonatym w 25-tym roku życia. W przeciwnym zaś razie, miał przejść na jej wnuka Pawła, z temże zastrzeżeniem. Gdyby zaś obaj wnukowie, Adrjan i Paweł, upierali się przy celibacie, suma ta, wraz z procentami dostawała się biednym. Otóż grosiwo kochanej babuni, dziś, po upływie lat kilkunastu, wynosi półtora miljona franków!

To warte, choćby szóstego sakramentu.

Hrabia Adrjan, co prawda, nie wiele okazywał skłonności w tym kierunku: zamiłowany w koniach, w polowaniu, w wyścigach, jednem słowem sportsman w doniosłem znaczeniu tego słowa, przedewszystkiem cenił swoję niezależność.

— Nie ożonię się, — mawiał, — posiadam 140.000 fr. rocznego dochodu, przy oszczędności to mi wystarcza.

A tak dowodząc, z najzimniejszą krwią widział zbliżający się dzień 10 go stycznia. W dniu tym skończy 25 lat, no i cóż z tego... będzie tylko o jeden rok starszym.

Tak myślał Adrjan ale inaczej chciało przeznaczenie.

W zeszłym roku powstał tu, między nami duch spekulacyjny, rodzaj finansowych krucjat, przeciwko niewiernym,.... Adrjan dał się porwać prądowi, nie tyle przez chciwość, co przez zapał rycerski. Chodziło o podtrzymanie dobrze myślących banków... ale i dobrze myślące banki bankrutują! Krótko mówiąc, biedny Adrjan stracił w tych rycerskich zapasach 1,400.000 fr. Pozostawało mu tylko 100.000 rocznego dochodu i co za tem idzie, nędza, ale stawił jej mężnie czoło; sprzedał konie, powozy, poodprawiał służących, byłby się nawet zrzekł grać w karty, wszystko raczej, niż zrezygnować się na małżeństwo.

Przed miesiącem jednak przyjaciele zaczęli go opamiętywać, przedkładać, że byłoby nie rossadnem, nie moralnem, ba! a nawet nie patrjotycznem (Martelle-Simieuse'owie byli dotychczas podporą Francji), wypuszczać z rąk te półtora miljona franków. Bo wreszcie, o cóż idzie? O zadanie sobie małego przymusu dla poślubienia ładnej i posażnej dziewczyny, jak pozna taką... no, to może i bez przymusu się obejdzie. Trudno znowu nie dać się przekonać tak słusznym argumentom! Adrjan im uległ i upoważnił swoję kuzynkę, panią de Riémens, do wyszukania mu czegoś odpowiedniego... a ona... wynalazła mu tę tyczkę, Katarzynę de Puymarins, która jest niezmiernie bogatą lecz przerażająco chudą. Adrjan, pomimo nawet pierwszego warunku, nie chciał się ryzykować na drugi.

— Za nic w świecie, — zawołał z przerażeniem. — Takie spiczaste kości! a przytem brzydko wygląda na koniu. Chcecie już koniecznie mnie żenić, dobrze, ale uprzedzam was, że żona moja musi ładnie jeździć konno, od tego nie odstąpię!

Biedny chłopiec, był zewsząd trapiony, prześladowany. Z początku, na wszystkie propozycje odpowiadał: nie; potem, ani tak, ani nie, wkrótce byłby zapewne powiedział: tak, gdy nadszedł wielki, dramatyczny, stanowczy dzień 24 listopada.

O dziesiątej dojechałam w karecie z miss Morton do wjazdu w lasek Buloński. Tam czekał na mnie p. Coates, mój nauczyciel konnej jazdy i groom z wierzchowcem. Pan Coates pomaga mi wsiadać na Tribouleta, przy walnym oporze z jego strony. W dniu tym był wyjątkowo narowisty.

Nareszcie wskakuję na siodło, lecz jak tylko mój rumak poczuł mnie na grzbiecie, dalejże wspinać się, stawać dęba, ja jednak trzymam się ostro. Już, już zwycięztwo miało się przechylić na moję stronę, gdy nagle czuję jak coś toczy się, zwija, plącze, rozsypuje po moich plecach i w jednej chwili zostaję obmotaną w warkocze, które zsuwając się, pociągnęły za sobą kapelusz, a ja, z obnażoną głową, z rozwianym włosem, muszę się szamotać z tym nieznośnym Tribouletem. Właśnie wśród tych zapasów, jak *deus ex machina* zjawia się na końcu alei hrabia Adrjan de Martelle-Simieuse. Oczarowany, przygląda im się z lubością i przechodzi kolejno przez trzy fazy zachwytu: pierwsza na cześć amazonki, której wyrazem jest ten niemy okrzyk: „Doskonale trzyma się na koniu". Druga dla moich włosów: „Co za śliczne warkocze". Trzecia, nareszcie dla mojej powierzchowności: „A jaka ładna w dodatku!"

Między pierwszą a trzecią fazą Triboulet miał czas się uspokoić, groom odnalazł w zwirze parę szpilek, ja zdołałam jako tako przywrócić do porządku niesforne warkocze i ruszyliśmy: ja z p. Coates na przedzie, w pewnej od nas odległości groom, a w pewnej odległości od grooma starsza latorośl rodu Martelle-Simieuse. Ani się domyślałam takiej eskorty.

Jechaliśmy galopem, parę razy jeszcze Triboulet chciał się buntować, ale ze mną nie łatwa sprawa. P. Coates był bardzo zadowolniony.

— Pani dziś jeździ jak anioł, — powtarzał z zachwytem. Było to także zdanie mojego improwizowanego grooma.

— Jak ona się trzyma na koniu! Ach! jak się trzyma! — I porównywał mnie z Katarzyną de Puymarins...

Okrążyliśmy parę razy lasek, wreszcie zsiadam z konia i w karecie z miss Morton powracam na ulicę Varennes.

Młody Martelle-Simieuse jedzie trop w trop za nami, aż do bramy naszego hotelu, przyczem ma sposobność się przekonać, że mieszkam w porządnym domu na bardzo przyzwoitej ulicy i że nie jestem pierwszą lepszą awanturnicą.

Teraz idzie tylko o nazwisko śmiałej amazonki, ale i na to jest sposób, prosty wprawdzie, gdy już raz przyjdzie na myśl, ale chodzi właśnie o to żeby przyszedł.

Hrabia kupuje dykcjonarz adresowy i pod 49 numerem ulicy Varennes, odszukuje pp. baronostwo de Léoty.

(C. d. n.)

notarjalni mogli uiszczać raty premijne miesięcznie, a nie kwartalnie.

P. Bodyński imieniem Wydziału wnosi o zaopinjowanie, aby centralna deputacja poczyniła odpowiednie kroki względem wprowadzenia ustawy z dnia 25 lipca 1871 r., Nr. 76 Dzien. ust. p. także na Bukowinie. Przyjęto.

P. Wiewiórski przedłożył wreszcie własny wniosek: ażeby Izby notarjalne nie czyniły przy obsadzeniu posad żadnej różnicy między kandydatami z wschodniej a zachodniej Galicji. Po długiej dyskusji wniosek okazał się zbytecznym, różnicy takiej bowiem nie czynią Izby, ostateczna wszakże nominacja nie zależy od Izb, ale od opinji sądów i od ministerstwa sprawiedliwości, gdzie jedynie różnice te są robione.

Na zjazd w roku przyszłym wybrano następnie Przemyśl, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Kraków 8 września.

Na Zjazd „prawników i ekonomistów polskich“ przybyło około 400 uczestników; przybyli prawnicy ze wszystkich dzielnic Polski, zewsząd gdzie Polacy żyją i pracują, gdyż przybył n. p. aż z Tuły p. Barski. Oprócz tych drogich nam gości stawili się licznie prawnicy i ekonomiści z całego kraju.

Wczoraj, w przeddzień obrad zjazdu, odbył się wieczorek w sali Towarzystwa Strzeleckiego celem wzajemnego poznania się uczestników.

Zjazd otwarto dzisiaj w piątek po uroczystem nabożeństwie które celebrował w kościele św. Anny ks. biskup Krasiński. Między obecnymi w kościele byli JE. baron Helfert, JE. Paweł Popiel, Artur hr. Potocki, dr. Józef Majer, delegat Namiestnictwa hr. Borkowski, dr. Szlachtowski i w. innych. Po nabożeństwie udali się wszyscy do auli Nowego Uniwersytetu, gdzie dr. Zoll powitał zgromadzonych uczestników pierwszego zjazdu prawników i ekonomistów polskich gorącem słowem.

Mówca podniósł, że znaczenie zjazdu jest tem donioślejsze, że odbywa się w chwili kiedy kwestje ekonomiczne poruszają prawie cały świat myślący, sfery rządowe, ciała reprezentacyjne, poszczególne stowarzyszenia i korporacje. Są to kwestje piekące, a trudne, z dobrobytem państw, narodów, miljonów i jednostek najściślej związane. Zjazdy więc ludzi zawodowych w tych kwestjach mogą znacznie przyczynić się nietylko do wszechstronnego ich zbadania ale i do wskazania najwłaściwszych środków, któreby mogły posłużyć do zażegnania grożącego niebezpieczeństwa i szczęśliwego zakończenia ciężkiego dzisiejszego przesilenia ekonomicznego.

Zjazd prawników polskich ma także wdzięczne zadanie do spełnienia. Wszakże prawo z życiem naszego społeczeństwa bezpośrednio jest związane, ono w niem się tylko zjawia i w niem urzeczywistnia. Gdybyśmy nawet uwzględnić chcieli tylko wyłącznie prawo, obowiązujące w naszym kraju, to nasi prawnicy, z najrozmaitszych okolic, na podstawie doświadczeń zaczerpanych z praktyki zawodowej, czy to sędziowskiej, czy adwokackiej lub notarjalnej znajdą cały szereg przedmiotów, których omówienie będzie pożądanem i przyczyni się do ujednostajnienia praktyki w całym kraju. Ziomkowie nasi poddani są jednak prawu obowiązującemu w różnych państwach, a jeżeli my przy dzisiejszym rozwoju ekonomicznym w ciągłych zostajemy stosunkach z obcokrajowymi bez względu na ich narodowość, to tem więcej pożądane jest utrzymywanie takich stosunków z rodakami, którzy są poddanymi innego państwa. Ileż tu ważnych kwestyj nasuwa się do wspólnego omówienia.

Mówca podniósł następnie ważną okoliczność, że w żadnym podobno zawodzie nie ma takiego oddzielenia między teorją a praktyką jak w prawniczym — i z tego względu zetknięcie się mężów pracujących w nauce prawa z fachowcami praktycznymi jest nader pożądanem. Wskazał następnie mówca na towarzyskie znaczenie zjazdów, dla prawników z rozmaitych dzielnic dawnej Polski niesłychanie ważne. Dzisiaj jako punkt nasz zborny — rzekł dr. Zoll — obraliśmy Kraków, który od wieków ożywcze światło nauki rozpromieniał na całą Polskę, i w którym obecnie za pośrednictwem najwyższej polskiej instytucji naukowej koncentruje się nasz ruch umysłowy, całe nasze życie duchowe. Mieszkamy zaś w państwie, w którem poglądy i zapatrywania swoje rozwijać możemy z całą swobodą i uwzględniać w nich stronę narodową, tak ważną w rozwoju każdego prawa, mającego zadość uczynić naszym potrzebom społecznym. Możemy tu także z całą serdecznością uścisnąć dłoń braterską ziomków naszych z innych dzielnic, powiedzieć im, co dla nich czujemy, i ogrzać się wzajemnie tem ciepłem, które powstaje i szerzy się tam, gdzie naród ma sobie przyznane warunki bytu i należytego swego rozwoju. Mając to wszystko na względzie, zwracamy się myślą ku sprawcy tego stanu, ku naszemu najlepszemu, najsprawiedliwszemu Monarsze, który „zdobył serca nasze“. Nie możemy też w sposób właściwszy rozpocząć naszych czynności, jak wołając z głębi serc naszych: Najj. Pan nasz, Cesarz Franciszek Józef niech żyje! (Okrzyki).

Następnie imieniem Uniwersytetu powitał zgromadzonych prorektor dr. Łepkowski, w imieniu miasta przemówił prezydent dr. Szlachtowski, a w imieniu Akademji prezes dr. Józef Majer.

Na propozycję dra Zolla wybrano przez aklamację prezydjum Zjazdu w następującym składzie:

Hr. August Cieszkowski, prezes poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk honorowy prezes Zjazdu; Roman Wierzchlejski z Warszawy Józef Kasznica ze Lwowa, Juljan Klaczko z Wiednia — wiceprezesowie.

Ponieważ w tej chwili hr. August Cieszkowski nie był obecnym na sali, przeto prof. Dr. Zoll poprosił do objęcia przewodnictwa wiceprezesa p. Wierzchlejskiego.

Wśród oklasków zajmuje p. Wierzchlejski krzesło prezydjalne, dziękując za zaszczyt i zaufanie. Przewodniczący zaprasza na sekretarza jeneralnego prof. Dra Kasparka (brawo), na sekretarzy zaś pp.: Władysława Abrahama, Doboszyńskiego, Hubaczka, Jakubowskiego Jana, Meisnera, Muczkowskiego, Surowieckiego i Szwarca.

Prof. Dr. Kasparek przedłożył do uchwalenia regulamin obrad, porządek dzienny, sprawę wydawania w porozumieniu z p. Bartoszewiczem *Dziennika Zjazdu*, wreszcie sprawę stenografowania obrad. Przyjęto. Uchwalono także ewentualne wydawnictwo „Pamiętnika Zjazdu“.

Zaraz potem rozpoczęły się obrady. Prof. Dr. Kasparek referował na temat: „O potrzebie troskliwej uprawy prawa międzynarodowego prywatnego i środkach do tego celu zmierzających.“ Referat swój poprzedził prof. Dr. Kasparek pięknem przemówieniem, w którem na wstępie dał wyraz uczuciu najżywszej radości, iż Zjazd szczęśliwie do skutku przyszedł; że myśl, którą mówca pieścił i pielęgnował przez lat kilka, stała się ciałem. „Gdyby naród nasz — mówił prof. Dr. Kasparek — był związany jednym węzłem politycznym, gdyby nam było przypadło w udziale dalej prowadzić świetnie rozpoczęte dzieło Sejmu czteroletniego, natenczas zaiste już dawno byłyby się odbywały zjazdy prawników polskich, radzących nad polepszeniem i wydoskonaleniem jednolitego ustawodawstwa polskiego. Dziś jesteśmy społeczeństwem międzynarodowem, żyjącem pod rządem praw różnych, dziś o tę podstawę naszego politycznego bytu nawiązać musi nasz Zjazd, poruszyć tę myśl, jak konieczne jest na tle różnorodnych ustaw, nasze wzajemne porozumienie.“

Nad wnioskami prof. Dra Kasparka rozwinęła się obszerniejsza dyskusja, w której zabierali głos: Dr Ernest Till ze Lwowa, p. Rogalski, Dr. Wilkosz Ferdynand i Dr. Csesznak z Krakowa; Dr. Baumfeld z Przemyśla, Dr. Jan Bloch z Warszawy.

Tutaj muszę przerwać szczegółową relację gdyż list mój stałby się zbyt obszernym. Nadmieniam tylko, że po przeprowadzonej dyskusji dr. Kasparek przyjął niektóre proponowane modyfikacje do swego referatu, poczem doniósł o podziękowaniu Czechów za zaproszenie i zaproponował wybór komisji rachunkowej oraz komisji z piętnastu, by zdała sprawę z przedkładanych projektów. Banzemer z Warszawy ofiarował przekład Roschera pt. „Polityka i handel“ — na pamiątkę zjazdu.

Nastąpił dłuższy odczyt dr. Kasznicy o wydziałach prawnych na Uniwersytetach jako wydziałach nauk społecznych. O godz. 12 przybył do sali hr. Cieszkowski i powitany oklaskami. W dyskusji o odczycie brali udział Maurycy Kamiński, Kleczyński, Zoll, Kuszel, Lipowski, Boroński, Rogalski i Cieszkowski. Dr. Kasparek odczytał przy końcu posiedzenia telegramy: z Zagrzebia, kroackiego Towarzystwa prawniczego „zebranym polskim prawnikom nasze serdeczne pozdrowienie i braterskie żiwio“, drugi od profesora Pliwerica z Zagrzebia „północnym braciom natchnienie, vivant, crescant, floreant“, ze Lwowa od prokuratorji skarbu. Wysłano wreszcie telegram do Supińskiego.

Na tem zakończono pierwsze posiedzenie o godz. 1 popołudniu.

Oprócz niektórych wymienionych już wybitniejszych prawników polskich między obecnymi widzieliśmy: z Warszawy pp. Wierzchlejskiego, Dębskiego, Szymanowskiego, Blocha, Kamińskiego. Suligowskiego, Konitza, Poznańskiego itd. Z Lublina przybyli pp. Bogucki i Ciświcki, z Płocka Chyczewski, z Kielc Burdziński, z Kalisza Parczewski, z Tuły Bardzki. Ze Lwowa widzieliśmy dr. Balcera, Roszkowskiego, Krattera, Krzyżanowskiego, Małachowskiego, Żminkowskiego, dr. Lewickiego, dr. Stromengera, dr. Henryka Szydłowskiego, dr. Ostrożyńskiego i w. innych. Z Wiednia przybyli dr. Binder, dr. Kornfeld, dr. Zins. Poznańskie najmniej licznie bierze udział. Z obecnych zauważyliśmy p. hr. Cieszkowskiego i p. Jackowskiego. Poseł Grave telegraficznie doniósł, że przybyć nie może.

Depopulacja wsi we Francji.

Na pułkach księgarskich pojawiła się nowa praca francuskiego ekonomisty Fernanda Maurice p. n. *„La réforme agraire et la misere en France“*, oparta na źródłach urzędowych, a poświęcona głównie emigracji wieśniaków francuskich do miast. Maurice wychodzi z przypuszczenia, że niekorzystny podział gruntów jest powodem, iż tylko nieznaczna część ludności może znaleść na wsi utrzymanie, reszta zaś wieśniaków ściąga się do miast, gdzie na szczęście od lat 50 przyjmuje ich i utrzymuje przemysł. To zjawisko pociąga za sobą we Francji jaskrawe zmniejszanie się liczby mieszkańców wiejskich, a tem samem znaczny przyrost ludności w miastach. Z materjału statystycznego, uzyskanego przez spis ludności wynika, że wiejska ludność Francji wynosiła w r. 1831 25,887.200 dusz, zaś już w r. 1881 zmalała o 1,301.694, podczas gdy ludność miast i miasteczek, która w roku 1831 wynosiła 6,692.023 głów, wynosi w r. 1881 13,096.542 głów, a więc prawie się podwoiła. Z tego dobywa Maurice wniosek, iż uprawa roli nie może wyżywić teraz więcej ludzi aniżeli przed 50 laty. Dodać zaś należy, że zwyżka urodzonych nad umarłych wynosiła w wymienionym przeciągu czasu 6,212.874, z czego na ludność wiejską odliczyć można 5 miljonów, owóż więcej mieszkańców niż liczba ich, zwyżkę narodzin reprezentująca, przeniosło się ze wsi do miast.

Maurice wyraża dalej obawę o żywotne siły francuskiego przemysłu, sądzi bowiem, iż hyperprodukcja sprowadzi na pewien czas zastój, że wtedy ludność wiejska nie znajdzie w miastach zarobku, że więc będzie musiał nastąpić odpływ którego następstw nie podobna przewidzieć. Jako podstawę do tych obaw uważa on fakt, że od r. 1872 napływ ludności wiejskiej do miast ciągle nadmiernie się wzmaga. — W wymienionym roku wynosiła ludność wiejska 24,868.022 głów, a zwyżka narodzin nad wypadkami śmierci wynosiła 952.117; powinno więc było znajdować się po wsiach w r. 1881 ogółem 28.820.139 ludzi, *de facto* zaś żyło tam tylko 24,575.506, z czego wynika, iż ubytek ludności wiejskiej w przeciągu lat jedenastu wynosił 1.244.633 głów.

Rezultat spisu ludności z d. 30 maja 1886 stwierdza dalej, że przyrost ludności miejskiej w miastach mających więcej niż 30.000 mieszkańców w przeciągu ostatnich lat pięciu wynosił 308.126 dusz.

Zwraca też Maurice uwagę na to, że emigracja ludności wiejskiej do miast w rozmaitych okolicach rozmaicie się ukształtowała i wyjaśnia przedewszystkiem stosunki panujące w Normandji.

Wspaniałe łąki tej ziemi wywołują podziw u każdego widza, a przecież ta industrja wiejska, której one zawdzięczają swe powstanie, okazała się jak najzgubniejszą dla mieszkańców wymienionych okolic. Hodowla bydła, kultywowana tu taj na olbrzymie rozmiary, ograniczająca się zaś głównie do żywienia bydła świeżą paszą, stała się głównym powodem depopulacji, gdyż pastwiska zakładane w miejscu roli zawsze wyganiają człowieka. Rolna uprawa wymaga ręcznej pracy, czego nie potrzeba znowu przy pastwiskach, albowiem kilku płotów i rowów wystarcza do ochrony bydła, przy którem ludzie prawie żadnego nie mają zajęcia. To też gdzie pierwej wrzała gorączkowa praca, teraz panuje opustoszenie i bydło żyje z pola przeznaczonego na utrzymanie człowieka.

Normandja, ta klasyczna ziemia hodowli bydła, zmieniła w latach 1851—1879 85.357 hektarów gleby rolnej na pastwiska, skutkiem czego zmniejszyła się jej ludność w ostatnich latach dwudziestu o 200.000 dusz; ogólna zaś strata Normandji w przeciągu połowy wieku dosięga wysokości ½ miljona ludzi. Wśród takich okoliczności nic dziwnego, że np. w Calvados w latach 1826—1881 liczba wypadków śmierci przewyższyła o 14.514 liczbę narodzin.

Maurice wyjaśnia to smutne zjawisko emigrację młodych i silnych ludzi; pozostali jedynie starcy i dzieci, by dostarczyć bogatego materjału dla śmiertelności tem bardziej zastraszającej, że nie równoważy jej nawet liczba narodzin. I nic w tem dziwnego, bo ci wiejscy mieszkańcy którzy mogli założyć nowe rodziny w miastach, szukają środków do życia.

Mały Fejleton.

Przez Karpaty.

Ludno i gwarno na kolejowym dworcu w Stryju.

Przed chwilą nadszedł pociąg ze Lwowa dążący na Węgry. Ognisty rumak, wstrzymany w pędzie, zasyczał resztkami pary i wyrzucił ostatni kłąb dymu.

Na krytym peronie snują się służba kolejowa i pasażerowie. Między niemi na żelaznych kanapkach zasiadło liczne grono pań, różnych wiekiem, ale sądząc z ożywionej rozmowy i strojów, zdradzających elegancją w dobrym tonie — należą wszystkie do jednego towarzystwa. Lekka woń perfum nasyciła w około powietrze, nadając mu ów nieokreślony, romantyczny zapach budoarów i salonów arystokratycznych. W około dam kręci się liczniejsze jeszcze grono panów, wśród wesołej pogadanki. Toczy się ona lekko, swobodnie, dowcipnie w języku polskim, przeplatanym z rzadko słowkiem lub żarcikiem francuskim.

Towarzystwo to nie należy widocznie do cechu zwykłych pasażerów, obładowanych torebkami i zawiniątkami — lecz bilety zatknięte za kapeluszami panów wskazują, że wybiera się w drogę. Kilku ugalowanych lokai zbliża się od czasu do czasu ku tej grupie, odbiera zlecenia, do wagonów znosi zarzutki i płaszcze a jeden oddział trzeciej klasy załadowali już dużemi koszami, z których ciekawie wyglądają złociste szyjki butelek.

Dwukrotny głos dzwonka daje sygnał do wsiadania. Ku zarezerwowanemu wagonowi zbliża się towarzystwo parami, mieszcząc się w trzech jego oddziałach. Więc w pierwszem siada poważniejsza część towarzystwa, pani i panowie; naprzeciw poważnej hrabiny Tar., której klasycznie piękne rysy nie pozwalają się domyślać szóstego krzyżyka, dźwiganego z lekkością, usiadł rozmowny wbrew swemu litewskiemu pochodzeniu książę Sw., półkownikowej B. pomógł do wsiadania i obok niej usiadł hr. Dz., baron Br. zajął miejsce przy hrabinie Dz. a za niemi koło baronowy Br. wsiadł p.? (piszący te słowa).

Pod patronatem uroczej, jasnowłosej margrabiny G. panny i młodzi panowie zajęli drugi oddział wagonu, pozostawiając trzeci resztce mężczyzn, którym milsza szklanka niż bogdanka i którym prawie niepodobna rozstawać się z błękitnym dymkiem wonnego cygara.

Całe towarzystwo usiadło już w wagonach, jeno młodziutki baron Juljan B., jako wytrawny wódz wyprawy, stoi jeszcze na szynach, wydając ostatnie polecenia; ozwała się trąbka konduktora, za nią świstawka maszynisty i zwolna, cicho, majestatycznym ruchem, pociąg potoczył się po szynach.

Pomimo rannej godziny wrześniowe słońce rozpędziło mgłę, zalegającą porzecze Stryja, tysiącem opali zajaśniało w kropelkach rosy i złotemi promieniami, jak złotą przędzą przetkało błękity nieba.

W kilkumilowem oddaleniu, otulone szarem płaszczem mgieł, zielone Karpaty zamknęły widnokrąg. Doliną rzeki Stryja, żuławami, na których siadły liczne wioski, równiną, jak płyta stołu, wiedzie trasa kolei munkackiej. Pociąg rusza prędzej, szybszem tempem oddycha lokomotywa, ledwie ujrzane przemykają przed oczami podróżnych stada owiec i bydła pasącego się na szerokich rozłogach, a nikną w zieleń sadów przybrane wioski. Pociąg mija rozległe włości, ongi stanowiące własność starego rodu Młockich, przystaje na chwilkę w Lubieńcach, gdzie przez długie lata gościnny pałac Pietruskich był zbornym punktem całego podgórza, i okrążając Sinowodzko, pieleszę Bojków z Krakowskiego i Bernardyńskiego placu, przekracza wartkie fale Stryja, aby wejść w dolinę Oporca, a z nim w łono Karpat. Pokryte ciemną zielenią lasów szpilkowych wznoszą się one w fantastycznych kształtach, pionowemi ścianami prawie dotykają toru kolei, która w łukach i zgięciach, jak stalowy grzbiet węża, wije się doliną Oporca, pnąc się coraz wyżej i wyżej. Z lewego boku okazuje się Rozhurcze z swojemi grotami, ulubione obok Bubniszcz miejsce pielgrzymek karpackich turystów, dalej Skole i Demnia z tartakami, koło których setki tysięcy kloców czeka, aby wpaść pod warczące zęby pił, dalej Korostków, Tuchla, Sławsko. Coraz wyżej pnie się linja kolei, coraz cięższym żelazny oddech maszyny, zgrzytają koła i łańcuchy. Ciągle doliną Oporca, który z każdą setką przebytych metrów traci na bogactwie swoich wód i schodzi do poziomu górskiego potoka, przeskakując żelaznemi wrotami z jednego na drugi brzeg jego, tuląc się na podmurowaniach do ścian gór lub przecinając je przekopami, kutemi w szczerych skałach, mknie pociąg, aby stanąć na stacji Ławoczne, krańcowej stacji na ziemi polskiej.

Z okien wagonu coraz nowe widoki wabią oczy podróżnych, coraz w innych formach i kształtach przedstawiają się nasze Karpaty. Lasy jodeł i sosen ustępują miejsca bukom, z pośrodka nich sterczą nagie granitowe szczyty. Minąwszy Sławsko szczyty gór nagie, zasiane zielonym jeszcze owsem, a pozostałemi kępami drzew i krzaków podzielone w pasy i kraty, odmienny stanowią obraz. Gdzie niegdzie rozrzucone ubogie a schludne sadyby góralskie, błyszczące kopułki maluczkich cerkiewek, tu i ówdzie turkoczący młynek ożywiają tę dziką górską przyrodę.

Po trzech godzinnej jeździe pociąg staje w Łowocznem przed okazałym dworcem. — W mgnieniu oka wypróżniają się wagony. Na ich stopniach kieliszkiem przepysznej jarzębinówki, której nie spłodziła żadna rafinerja lub fabryka likierów, lecz która sporządzona wedle rodzinnych tradycyj wyszła z alembiku hołobutowskiego, żegnamy austrjackie wagony — żegnamy, bo już na drugim torze czeka pociąg węgierski, który nas powiezie dalej.

„Trzydzieści pięć minut zatrzymania“ wołają konduktorzy. Więc pojawiają się kosze a z nich zimne przekąski, które obok wyśmienitej zupy z miejscowej restauracji i w towarzystwie likierów, któremi nie gardzą panie, i win, któremi tem mniej nie pogardzają panowie, zaspokajają głód całego towarzystwa. Z peronu stacji, wkopanej w górę na trzech czwartych jej wysokości a więc z wysokości niemal 2000 metrów ponad poziom morza, okazały widok roztacza się przed wzrokiem podróżnego. Na lewo grzbiety gór, zawalające sobą dalszą linję kolei, wznoszą się tuż za dworcem; na prawo kręta dolina Oporca, okolona górami; wprost parów, w którym leży miejscowość Ławoczne. W świetle południowego słońca dzika przyroda przyoblekła się w malownicze szaty, których tło stanowią błękit niebios i zielone gór opony.

Dzwonek wzywa do odjazdu. „Mehad“ zamiast naszego „gotów“ wołają konduktorzy i znów dymiąc i sapiąc rusza maszyna, a za nią wagony, w których dziwnie od blasku słońca błyszczą nędznem światłem zapalone lampy. A zapalono je, bo ledwie przebrzmiał zgrzyt kół na ostatniej zwrotnicy stacji, już zanurzył się pociąg w beskidskim tunelu. Z każdym obrotem kół powietrze staje się wilgotniejszem i chłodniejszem, przygasa światło dzienne i od zupełnej ciemności świecą jeno lampki żółtawem płomieniem.

Ośm minut trwa taka jazda, śród dymu i zgrzytu kół, aby przebyć 1997 metrów tunelu. Wreszcie pojawia się słaby brzask dziennego światła, powietrze staje się suchem i cieplejszem i pociąg wynurza się z tunelu na ziemię węgierską.

Okolica przybiera charakter dzikszy. Nagie szczyty przedzielają strome wąwozy i urwiste przepaście, a w ich głębiach nikną wartkie potoki, obryzgujące pianą swoje łoża skaliste.

Jedynym śladem obecności człowieka opustoszałe baraki, gdzie mieszczono robotników przy budowie tunelu.

Od jego wylotu po madiarskiej ścianie kolej dąży w dolinę. Zgrzyt hamulców oznajmia to podróżnym. Pociąg na wiaduktach o wysokości kilkudziesięciu metrów przebiega z grzbietu na grzbiet, przez tunele dostaje się z doliny w dolinę, czepia się krawędzi gór i w łukach i splotach widocznie się spuszcza w dół ku stacji Beskid.

Milczenie zaległo wagony w obec tej piekielnej jazdy nad przepaściami, gdzie malutki kamyczek na szynach może być sprawcą największego nieszczęścia.

Mijamy stację Beskid i Kiss. Spad toru staje się łagodniejszym, znów zieleń górskich lasów ukazuje się naszym oczom i wnet staje pociąg w Walosz, u mety naszej wycieczki.

W poczekalni nakrywają się stoły; obfite przekąski i liczne flasze zapraszają tak nęcąco do siebie, że towarzystwo — przetrwawszy tyle wrażeń — tem chętniej zabiera się do talerzy i kieliszków, a uprzejme gospodynie nie potrzebują zapraszać zgłodniałych współtowarzyszy.

Po obozowemu zaspokoiwszy głód i pragnienie, wśród spieki przypominającej kanikułę, towarzystwo dzieli się na kilka gronek. Wytrzymalsi i odważniejsi pną się na górę wprost dworca i za swoje trudy zostają wynagrodzeni przepysznym stamtąd widokiem na węgierskie podgórze Karpat. Słabsi zadowalniają się bliższa wycieczką w dolinę.

Wreszcie niektórzy idą zwiedzić wioskę, która od wieków zwana Wołosną, przez naszych madziaryzujących sąsiadów została na Walosz przechrzczoną. Lud tu rusiński jak po za Beskidem, zwyczaje te same — a jedyną różnicą, że karczma, znana tu pusztą, prócz naszej siwuchy, miała również kwaśne węgierskie wino i czarną kawę, w której zapewne nie było ani odrobiny mokki, ale dużo, bardzo dużo cykorji.

Prędko ubiegły cztery godziny przestanku — a z niemi nasz pobyt na ziemi węgierskiej. „Mehad“ zawołali konduktorzy i zgrzytając a sapiąc, ruszył pociąg, aby tą samą drogą przewiózł nas przez szczyty Karpat w dolinę Stryja, skąd wyruszyliśmy rankiem, a powrócili późnym wieczorem, bogaci w wiele wrażeń na całe życie pamiętnych.

Ruch ludności w Austrji w r. 1885.

I.

(Śl.) Wydana świeżo statystyka ruchu ludności w Przedlitawji w r. 1885 zawiera wiele ciekawych i pouczających szczegółów o socjalnych, hygenicznych i obyczajowych stosunkach monarchji.

W ogólności rzecz biorąc wykazuje ruch ludności w r. 1885 w porównaniu z rokiem poprzednim znacznie niekorzystniejsze rezultaty, albowiem w trzech głównych elementach ruchu jakiemi są śluby małżeńskie, urodziny i śmierć nastąpił zwrot ku gorszemu. Ślubów zawarto ogółem 175.233 tj. o 3.938 mniej niż w r. 1884, podobnie też liczba żywych urodzin zmniejszyła się o 17.658; natomiast wypadki śmierci — ogółem 689.493 — wzrosły o pokaźną cyfrę 22.970.

Z porównania jednak wyników ogólnych z lat 1876 - 1880 z wynikami lat 1881 1885 okazuje się, że drugie pięciolecie o wiele pomyślniejsze dało rezultaty niż pierwsze. Powodem tego jest niewątpliwie następstwa owego wielkiego krachu z r. 1873, który na latach 1876 do 1880 odbił się liczniejszemi wypadkami śmierci, zniechęceniem do stanu małżeńskiego a tem samem także zmniejszeniem się liczby urodzin. Pomyślniejsze cyfry z lat 1881—1885 są znowu wyrazem poprawy stosunków ekonomicznych.

Bardzo szczegółowe i zajmujące zarazem są daty dotyczące wieku oblubieńców i oblubienic wstępujących w związki małżeńskie. Przeważna liczba narzeczonych, a mianowicie 78.081 była w wieku od 25 do 30 lat; 37.745 w wieku od 30 do 40 lat; 34.933 kandydatów uzyskało promocję na mężów w wieku niżej 25 lat. Rzeźkich starców, którzy się nie wahali pomimo przekroczenia szóstego krzyżyka rzucić się w ramiona hymenu, jest także wcale pokaźna cyfra, bo wynosi 3.114.

Normalny wiek panien młodych jest od 21 do 24 lat, w tym wieku stanęło 53,589 dziewic na ślubnym kobiercu; 52,000 liczyło lat od 24 do 30, a około 30,000 dziewcząt poszło smakować rozkoszy małżeńskiego żywota w wieku niżej lat 20. Były wszakże i takie niewiasty poważne, którym i po 50-tym roku życia nie wydała się ciężką służba pod znakiem hymenu. Tabela wykazuje takich ochoczych sporą sumkę 3000.

Zajmujące są także cyfry odnoszące się do stanu narzeczonych. Na każdy 1000 małżeństw przypada 760 takich, w których oboje narzeczeni byli stanu wolnego; 54, w których oboje byli owdowieli; 124, gdzie wdowiec żenił się z panną i 53, gdzie kawaler poślubiał wdowę. Z tego wynika uwagi godny fakt, że na każdy 1000 małżeństw przypada 178 palingamów (powtórnie wchodzących w związki małżeńskie) męskich, a tylko 107 palingamów żeńskich. Jeżeli dalej porównamy cyfry z roku 1885 z zestawieniami r. 1884, to przyjdziemy do przekonania, że liczba męskich polingamów rośnie daleko silniej niż żeńskich.

Lepszego ratowania honoru kobiet niepodobna sobie nawet pomyśleć, niż właśnie ten dowód liczbowy, że daleko więcej mężczyzn niż kobiet ma tyle odwagi, aby się dać zakuć powtórnie w kajdany małżeńskie, widocznie czują się w tym stanie — chociaż skrępowani obowiązkami o wiele lepiej, niż jako wolni kawalerowie.

Zjawisko to jest równocześnie bodaj częściową kompensatą dla kobiet, za to, iż rodząc się w znaczniejszej cyfrze niż mężczyźni, właśnie dla tej liczebnej przewagi mają poniekąd utrudnione zamążpójście. Wdowiec zresztą, mając już całkowicie urządzone gospodarstwo domowe, łatwiej się zdecyduje postarać o zarządzczynię do tego gospodarstwa, niż kawaler, którego w obecnych ciężkich czasach wiele a wiele przeszkód od żeniaczki wstrzymuje, a w średnich i uboższych warstwach ludności brak właśnie tego urządzenia domowego niejednokrotnie ciężką stanowi zaporę dla pragnących wejść w związki małżeńskie.

Najwięcej małżeństw przypada na pierwszy i ostatni kwartał roku, czyli zimę i jesień. Zjawisko to znane od wieków powtarza się ciągle i pozostanie niezmienione.

Dwa środkowe kwartały roku, wiosna i lato — czasy spacerów, wycieczek, festynów, wód i zdrojowisk, są porą, w której się obmyśla plany ataków, czyni pierwsze podjazdy, zasięga języka o własnościach i przymiotach fortecy, której się chce dobyć, i stacza pierwsze drobne utarczki. Gdy przedmiot afektu okaże się cennym ze względu na przymioty serca i tabuli, wtedy następuje szturm ostateczny — i gdy ten się uda, tryumf zwycięstwa obchodzony uroczyście przed ołtarzem kończy zwykle kampanję — w jesieni lub zimie.

Z ogólnej liczby małżeństw przypada na pierwszy i ostatni kwartał roku 58½ procent, na wiosnę i lato 41½%. Liczba małżeństw mięszanych jest prawie stała. Najwięcej (1458) przypada na małżeństwa katolików z ewangelikami, z innemi chrześciańskiemi wyznaniami 102, małżeństw żydów z bezwyznaniowcami było ogółem w całej Przedlitawji 50.

Statystyka urodzin a mianowicie z uwzględnieniem ślubnych i nieślubnych wypadków jest bardzo ważna dla ocenienia moralnych, zdrowotnych i ekonomicznych stosunków ludności. W r. 1885 było ogółem 860.663 urodzin żywych i 24.538 nieżywych — razem tedy 885.201 u ludności cywilnej. Doliczywszy do tego 744 urodzin wynikłych z małżeństw wojskowych, otrzymamy jako ogólną cyfrę urodzin 885.945.

W tej liczbie było dzieci ślubnych 753.019, nieślubnych 132.182. Z porównania z rokiem poprzednim okazuje się, że w roku 1885 urodziło się znacznie mniej dzieci, a to liczba urodzin ślubnych spadła o 2 procent, nieślubnych o 1 procent.

Co do krajów koronnych, to podobnie jak dawniej niemieckie prowincje alpejskie (z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu) brną ciągle najgłębiej w toni grzechowej — wydają bowiem najwięcej dzieci nieprawego łoża.

Na czele zaś wszystkich — jako Eldorado wolnej miłości — figuruje urocza Karyntja, gdzie prawie połowa rodzących się dzieci pochodzi ze związków nielegalizowanych przez kościół; na 1000 dzieci nowonarodzonych jest tam nieślubnych 472.

Po niej idzie Salcburg z 268 nieślubnemi dziećmi na 1000 urodzonych, dalej Austrja dolna 264 na 1000.

Tu jednak dodać należy, że bilans moralności Austrji dolnej obciąża bardzo mocno Wiedeń. Z 89.611 narodzin przypadających w roku 1885 na Austrję dolną należy 28.585 do samego Wiednia, a z tego prawie połowa, bo 12.424 było wypadków urodzin z nieprawego łoża. Zjawisko to powtarza się zresztą we wszystkich okolicach i miastach większych, gdzie w ogóle poziom moralności jest o wiele niższy niż u ludności wiejskiej i małomiasteczkowej.

Większy rozwój stosunków towarzyskich, łatwość obcowania ze sobą obojga płci, brak zbyt natężającej pracy fizycznej i wreszcie łatwiejsze usuwanie się z pod kontroli opinji publicznej, wszystko to przyczynia się wysoce do podniesienia wypadków, o których tu mowa.

Styrja wykazuje na 1000 urodzin 260 nieprawych, Austrja górna 193, Tryjest z okręgiem 176. Najniższą cyfrę wykazuje Gorycja i Gradyska — 27 Dalmacja 30, a Istrja 35 na 1000. Przeciętna cyfra urodzin nieślubnych dla całej Przedlitawji, wynosi 149 na 1000.

Co się tyczy płci, urodzonych w r. 1885 dzieci, to zdaje się, jakoby oddawna istniejący stosunek przewagi dziewcząt nad chłopcami, miał się zmienić na wprost przeciwny. W roku tym rodziło się bowiem wszędzie więcej chłopców niż dziewcząt a mianowicie na każde 1000 dziewcząt przypada 1066 chłopców.

Gdyby ten stosunek potrwał przez pewien szereg lat, wyrównałaby się powoli liczba kobiet i mężczyzn dotąd stosunkowo nie wielką różniąca się cyfrą na korzyść pierwszych. Wszelako w tym samym roku spotykamy inne zjawisko, wskutek którego przewaga liczebna dziewcząt nad chłopcami statecznie się utrzymuje. Z nieżywo bowiem urodzonych przypada na 1000 dziewcząt 1346 ślubnych i 1156 nieślubnych chłopców — a ta wysoka przewyżka niweczy całkowicie pomyślne rezultaty ogólnej cyfry urodzonych w tym roku dzieci i utrzymuje przewagę ilościową płci żeńskiej nad męzką bez zmiany.

Najwięcej urodzin przypada na pierwszy kwartał (26%) i na drugi (25%) — trzeci i czwarty wykazują mniej więcej równą cyfrę 24½%. Z miesięcy najwięcej przynosi światu nowych mieszkańców styczeń a ponim luty.

Wspomnieć jeszcze wypada, że liczba dzieci, które jako bliźnięta przyszły na świat, wynosi dokładnie 20.000, jako trojaki 299 — cztery były wypadki czworaków a 1 wypadek pięcioraków (nieżywych) w powiecie Kocmańskim na Bukowinie.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły dla Zakładu wychowawczego osierociałych dziewcząt w Stanisławowie zapomogi w kwocie 50 złr.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy gmin miej-

[illegible] rozpisany został na dzień 5-go października b. r.

Do rady powiatowej limanowskiej przy wyborze uzupełniającym wybrani zostali d. 6 b. m. ks. Wincenty Jankowski proboszcz w Mszanie i Stanisław Potocki właściciel dóbr.

Lista sędziów przysięgłych z miasta Lwowa na rok 1888 wystawiona będzie przez kilka dni w Prezydjum Magistratu tutejszego do przejrzenia. Termin do wnoszenia reklamacji kończy się z upływem bieżącego miesiąca.

Pani Lucyna Ćwierciakiewiczowa autorka „365 obiadów" bawi od kilku dni w naszem mieście. Słynna autorka przybyła do Lwowa w celu zawiązania licznych znajomości w kołach literackich i artystycznych naszego miasta i zabawi prawdopodobnie jeszcze do wtorku przyszłego tygodnia.

Kasjerem Towarzystwa kredytowego ziemskiego na [illegible] posadę [illegible] mianowany został p. Władysław Deryng.

Temperatura z 23° R. w cieniu spadła nagle na 11° R. w ciągu jednej nocy. Ponieważ takie nagłe zmiany temperatury są nader dla zdrowia niebezpieczne, przeto radzimy zachowywać wielką ostrożność zwłaszcza w ubieraniu dziatwy, bo jak słusznie utrzymuje pewien znakomity lekarz: „Nikt jeszcze nie się przeziębił, a przeziębiały się miljony [illegible]."

† Zefiryn Znamięcki. Dnia 20go sierpnia zmarł w Bereźnicy Wyżnej koło Liska po długiej a ciężkiej słabości w 44 r. życia ś. p. Zefiryn Franciszek Znamięcki syn ś. p. Mateusza i Józefy ze Skrzyńskich Znamięckich właściciel dóbr [illegible]. Ukończywszy studja prawnicze na uniwersytecie wiedeńskim, gdzie był uczniem profesora Steina i ministra Dunajewskiego osiadł na roli gdzie się [illegible] i gorliwej pracy, a jako fachowiec teoretyk i postępowy gospodarz, [illegible] swemi artykułami czasopisma gospodarcze, w których rzucił nie jedną myśl zdrową o stosunkach ekonomicznych i rolniczych w naszym kraju.

W ostatnich czasach gospodarował w Bereźnicy Wyżnej gdzie podniósł i ulepszył zaniedbane gospodarstwo podtrzymując najlepsze stosunki między dworem i chatą, [illegible] wieśniaków i radą i czynem, a w skutek tego wzbudził w nich do siebie najwyższą ufność i przywiązanie, rozpowszechniał między [illegible] zawsze zasady gospodarcze i poglądy [illegible] stosunki społeczne a pisma ludowe, ja *Niedziela*, były w Bereźnicy przez wieśniaków wspólnie i chętnie czytane. To też żal szczery i serdeczny tak najbliższych i sąsiadów, jakoteż rzewny płacz ludu towarzyszył do grobu zwłokom zmarłego, [illegible] a żywe współczucie otacza [illegible] rodzinę, którą tak wcześnie osierocił. Cześć jego pamięci!

† Tekla z Paygertów Kuczyńska. Dnia 4 b. m. zakończyła życie w Krakowie Tekla z Paygertów Kuczyńska, córka Heleny z Rozwadowskich i Adama Paygerta, przedwcześnie przed kilkunastu laty zmarłego sympatycznego i bardzo utalentowanego poety.

W dwudziestym czwartym roku śmierć przecięła jej życie, pełne nadziei, bo hojnie wyposażone w szlachetność serca, bystrość umysłu i gruntowne wykształcenie. Ś. p. Tekla pozostawiła [illegible] jedynego syna dwuletniego i z bólu odrętwiałego męża.

Zwłoki zmarłej znajdą wieczyste schronienie w familijnych grobach w Sidorowie pod Husiatynem, dokąd [illegible] z Krakowa, zostaną złożone dnia [illegible]

Z Krakowa nam piszą: Gości u nas obecnie br. Helfert, znakomity publicysta, autor pomnikowych dzieł o historji austrjackiej, prezes centralnej komisji konserwatorskiej w Wiedniu. Na podjęciu [illegible] objad [illegible] hr. Artur Potocki [illegible]. Na obiedzie tym byli: JE. [illegible] Popiel, JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, JE. ks. Sapieha, ks. Jerzy Czartoryski i hr. Stefan Zamoyski.

Br. Helfert zwiedził nasze piękne kościoły, Towarzystwa Sztuk pięknych, pracownię Matejki, Gabinet archeologiczny w Uniwersytecie, [illegible] Zamek na Wawelu wreszcie zbiory książąt Czartoryskich.

W sprawozdaniu naszem z Wystawy krajowej [illegible] pawilonu przemysłowego, zamieszczonym w numerze 204 w korespondencji [illegible] wkradła się pomyłka co do firmy wystawiającej [illegible] Towarzystwa powroźniczego w Radymnie [illegible]. Korespondent nasz [illegible] *towarzystwie powroźniczem* [illegible] „*Spółki powroźniczej*" [illegible]

Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu funduszu ś. p. Pelagii Rossanowskiej dla inwalidów wojskowych za rok 1886.

A. **Dochody.** 1) Zapas z początkiem r. 1886 [illegible] gotówką 62.919.99 efektami; 2) odsetki [illegible] 3572.79¹/₂; 3) nadwyżka w gotówce o[illegible] 4) [illegible] efektów 4082.50. 5) efekta zakupione [illegible] suma dochodów zł. 8118.39¹/₂ gotówką i [illegible] efektami.

B. **Wydatki.** 1) Dożywocia inwalidów pol [illegible] 3100, 2) portorja pocztowe 0.40, 3) gotówka [illegible] na zakupno efektów 4370.10, 4) efekta spieniężone 4082.50; suma wydatków 7470.50 gotówką [illegible] efektami.

Z porównania z dochodami okazuje się z końcem r. 1886 zapas zł. 647.89¹/₂ gotówką i 63.237.44 [illegible]

Z Gromnika nam donoszą, że dnia 5 bm. o godzinie [illegible] odbył się pogrzeb śp. Edwarda Dzwonkowskiego. — [illegible] Lubomirski, [illegible] hr. Męciński, Stanisław [illegible] Rady powiatowej [illegible] Tuchowa, [illegible] Zawadzki, [illegible]. Dzwonkowski [illegible] Gromnika [illegible]

Z Wilna piszą: W dniu 20 sierpnia, w Bretonji, w pobliżu [illegible] „Coeur Leon" zmarł [illegible] właściciel [illegible] „Werek" i wielu innych dóbr, których [illegible] 33.000 włók [illegible] spadek. [illegible] ks. Witt[illegible] [illegible] 150 familji [illegible] (700 [illegible] 14 w gimnazjach, niezależnie

a kilku jeszcze, kształcących się w innych wyższych zakładach naukowych. Mówiąc o tem, muszę tu przytoczyć charakterystyczną rozmowę księcia z osobą należącą do administracji Werek. W r. 1882 książę kazał zaliczyć do kasy wsparć oszczędnościowych 20 tysięcy rs. na stypendja; administrator spytał: „Czy stypendja udzielać z kapitału, czy go złożyć na procent i tylko procenty wydawać?" W żadnej instytucji, odrzekł książę, kapitał ten nie przyniesie takich procentów, jak kiedy go obrócimy na umysłowe zbogacenie młodzieży, — udzielajcie więc stypendja z kapitału, a gdy się ten wyczerpie, zasilimy znowu..." Skarbiec wittgensztejnowski dla służby założony został przez księcia w r. 1861 z kapitałem 25.000 jako „emerytalny", pomnażającym się w drodze składek 6%, odliczanych z pensji, oraz odsetek wnoszonych przez służbę.

W r. 1878 kasa została zreorganizowana na „oszczędnościowo wsparciową" i dziś posiada 130.000 rs. kapitału. Z inicjatywy księcia i jego przeważnie staraniem założony był wileński bank ziemski. Oprócz tych dodatnich a powszechnie znanych czynów nieboszczyka, ileż innych spoczywa na dnie sumień ludzkich! Nie opuszczał on nigdy zręczności podążenia z pomocą wszelkiej potrzebie bez najmniejszego rozgłosu którego nie cierpiał. Masy dzierżawców całemi pokoleniami zrosły się z domem i dobrami Wittgensztejna i nigdy ich nie usuwano, nigdy opłat nie podnoszono, nigdy nie dopuszczano konkurencji i pobocznej celem pozyskania wyższej intraty. O pobłażliwości, o względności księcia dla służby — wiedzą i z żałością dziś głoszą całe okolice Wilna.

Z towarzystwa leśnego. V. Walne zgromadzenie towarzystwa leśnego galicyjskiego odbędzie się w Tarnowie w dniach 24, 25 i 26 września br.

Dyrekcje kolei żelaznych przyznały zniżone ceny jazdy dla uczestników zebrania, a mianowicie:

Czerniowiecka 33 i jedna trzecia proc.

Węgierska (Łupkowska) 25 proc., tak II, jak i III klasą.

Kolej państwowa zezwoliła za opłatą całego biletu III klasy, używać wagonu II klasy, zaś za opłatą pół biletu II klasy, wagonu III klasy.

Zniżenia te odnoszą się tylko do zwyczajnych pociągów osobowych (a nie pospiesznych).

Wydział wzywa ponownie wszystkich P. T. członków, chcących wziąć udział we Walnem zgromadzeniu, by zechcieli zawiadomić go o swoim przybyciu jak najwcześniej, aby Wydział mógł przesłać członkom zgłaszającym się karty legitymacyjne kolejowe, gdyż zarządy kolei czerniowieckiej i państwowej nie zgadzając się na wylegitymowanie się, — kartą Towarzystwa na rok 1887 — udzieliły Wydziałowi swoje własne legitymacje do rozdzielenia między uczestników zjazdu.

O zniżeniach, które przyzna kolej Karola Ludwika, Wydział zawiadomi członków w swoim czasie.

Przyjmowanie uczniów na stancję. Ministerstwo oświecenia upoważniło krajową Radę szkolną do udzielania nauczycielom szkół średnich pozwolenia na przyjmowanie uczniów na stancję w tych tylko wypadkach, gdy uczeń jest krewnym nauczyciela i gdy dane są rękojmie, że nie ucierpią na tem cele szkolne, dla których wydano zakaz przyjmowania uczniów na stancję u nauczycieli.

Zmowa. Robotnicy preszburskiej fabryki cygar urządzili strejk. Ekscedenci w liczbie 1500 dopuścili się rozmaitych nadużyć tak, że musiano wojsko zarekwirować, gdyż policję wyrzucono za drzwi. Zmowa już ustała a władze oddaliły urzędników, na których rozgoryczeni robotnicy się żalili.

W sprawie majątków poradziwiłłowskich. Śmierć ks. Piotra Wittgensteina, powinna, według *Birż, Wied.*, wywołać zastosowanie ukazu z dnia 23go marca, względem spadkobierców księcia i księżny Hohenlohe, żony namiestnika Alzacji i Lotaryngji, i księcia Wittgensteina, synowca zmarłego. Wszyscy są poddanymi niemieckimi, a zatem w danym razie, po raz pierwszy powinna być do nich zastosowana moc nowego ukazu z dnia 26go marca r. b., o dziedziczeniu przez obcych poddanych, rosyjskich majątków ziemskich.

St. Pet. Wied. zaś twierdzą, że dobra te stanowiące ordynacją, w braku sukcesorów prostej linji, przejść powinny na własność skarbu rosyjskiego.

Pożar. W Kołomyi wybuchł onegdaj pożar w barakach wojskowych, prawdopodobnie w skutek nieostrożności. — Żołnierze ledwo z życiem uciekli, a szkoda wynosi tysiące, gdyż zpaliło się bardzo wiele rekwizytów wojskowych.

Morderstwo. Na pastwisku gminy Biskupice (powiat brzeski) znaleziono dnia 7 bm. zwłoki wyrobnika z Biskupic Jaworskiego, ojca siedmiorga małoletnich dzieci, w okropny sposób zamordowanego. Cała czaszka na głowie podruzgotana w kawałki, obie szczęki wraz z zębami wybite, a ciało pokryte było ranami. Przy zwłokach znajdował się złamany gruby kij, okuty żelazem, którym oprawcy dokonali czynu.— Pieniądze, jakie miał przy sobie (zarobione z podkuwania obuwia, gdyż wracał właśnie z targu) zostały zrabowane.

Komisja sądowa radłowska wyjechała na miejsce czynu i dochodzenie jest w toku; sprawcy jednak dotąd nie wykryto.

Śmierć przez zamarznięcie poniósł dnia 22 sierpnia włościanin Ostafij Hawryluk z Hryniawy (powiat kossowski), który celem sprowadzenia bydła udał się na połoninę Pryłuczny i został tam (będąc pijanym) zaskoczony przez śnieżną zawieruchę.

Wybuch gazów. 5 b. m. o 3 po południu w kopalniach nafty w Słobodzie Rungurskiej w szybie „Franciszek", należącym do pp. Leniedkiego i Bubelli, na gruncie Wolfartha eksplodowały gazy z przyczyn dotąd niezbadanych, przy czem sześciu robotników pracujących, oraz obecni w szybie pp. Leniecki, Podoski, Mościski i Wowkonowicz straszne odnieśli poparzenia. Szyb spłonął do szczętu. Okropne przygnębienie panuje wśród robotników Słobody skutkiem takiego niebyłego tam jeszcze wypadku.

Pożary. W Borszczowie, powiatu śniatyńskiego zgorzała chata wartości nieubezpieczonej 80 zł. — W Russowie tegoż powiatu obejście gospodarskie ubezpieczone wartości 700 zł. W Zadubrowcach chata wartości nieubezpieczonej 165 zł.— W powiecie horodeńskim zgorzało w sierpniu b. r. 7 obejść gospodarskich łącznej wartości około 2000 zł. — W Strzegoniach pow. pilznieńskiego zgorzał dom mieszkalny dworski ubezpieczony w wartości 3000 zł. — W Humniskach i Susznie powiatu kamioneckiego dwa obejścia gospodarskie wartości nieubezpieczonej około 400 zł. — W powiecie nadwórniańskim zgorzały w sierpniu b. r. budynki gospodarcze dzierżawcy Cucyłowa wartości 4000 zł. i 3 zagrody włościańskie wartości nieubezpieczonej około 800 zł. — W powiecie brodzkim zgorzało 8 zagród włościańskich wartości łącznej około 2500 zł. W powiecie kałuskim zgorzało 4 zagród wiejskich, wartości łącznej około 2000 zł. — W powiecie skałackim zgorzało 6 obejść włościańskich i łan pszenicy na pniu, własność dr. Maurycego Rosenstocka w Skałacie.

Samobójstwo. W lesie koło Meduchy, w pow. stanisławowskim, znaleziono w pasie przegnitego wisielca, niewiadomego nazwiska i pochodzenia. Liczył około 60 lat, średniego wzrostu, jasnych włosów i brody, ubrany w popielatej barwy suknie i czarny kapelusz.

Odkrycie pomnika Voltaira w Saint Claude odbyło się w tych dniach w obecności ministra oświecenia Spullera, który miał przy odkryciu mowę. Przy tej sposobności dały się słyszeć okrzyki: „Niech żyje Boulanger." Biskup z Saint Claude wyjechał z powodu uroczystości Voltaira z miasta.

Rozmaitości.

— **Most przez kanał La Manche.** Przed kilku miesiącami znany przedsiębiorca robót, Francuz Hersent, prezes stowarzyszenia francuskich inżynierów cywilnych, opracował i ogłosił projekt mostu przez kanał La Manche. Most ten wedle projektu, byłby przeprowadzony do przylądka Gris-Nez z brzegu francuskiego i przytykałby do brzegu angielskiego nieco na zachód od Folkstonu. Największa głębokość wody pod mostem wynosiłaby 55 metrów i to na niewielkiej przestrzeni. Grunt wszędzie jest dostatecznie twardy aby wytrzymać ciężar mostu, który opierałby się na filarach wznoszonych co 70 lub 80 metrów. Długość całego mostu wyniesie 37,5 kilometrów. Koszta na budowę takiego olbrzymiego mostu wyniosą w przybliżonem obliczeniu 920,000.000 fr.

— **Szczególne studja** prowadzi jeden z petersburskich aktorów. Obchodzi on od pewnego czasu wszystkie miejscowe szpitale i przygląda się umierającym ludziom, studjując wzorem Rossiego i Salviniego „naturę śmierci". Mając znajomość w kołach lekarskich, nie doznaje artysta podobno żadnych przeszkód, a jeśli trafi na biedaka bez rodziny, grzebie go własnym kosztem.

— **Miss Cass.** Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło, powiedzieć sobie może panna Cass, której proces przeciw policji za niesłuszne podejrzenie sprawił niedawno wielki hałas w Anglji. Nadobna miss nietylko upokorzyła policję, lecz nadto w jednym ze świadków pozyskała — męża.

— **O plotkarkach.** Psycholog angielski Bukking dowodzi, że największa ilość plotkarek rekrutuje się z kobiet niezamężnych po 35 latach i dochodzi do wniosku, że państwo własnem staraniem w interesie społeczeństwa powinno je za mąż wydawać.

W tym celu Bukking proponuje otwarcie zakładów komisowych, w których na koszt rządu sortowanoby mężczyzn celem dostarczania małżonków doletnim pannom. Bukking twierdzi, że mnóstwo panien tylko dlatego zostaje w dziewiczym stanie, że nie ma kto niemi się zająć; bo albo matki ich są niedołężne, albo nie żyją. Chcąc tym brakom zaradzić, proponuje instytucję, na otwarcie której na ręce aldermana w Newcastle złożył 1000 funtów.

Część ekonomiczna.

= **Targ zbożowy w Krakowie.** D. 9 września.

Z powodu wczorajszego święta zwykły targ na Baranie nie odbył się i dlatego na dzisiejszym targu na Kleparzu dowozy były mniejsze, a obroty ograniczały się do dawniejszych zapasów, które jednak są dosyć znaczne. — Pomimo to większy ruch nie zdołał się rozwinąć, ponieważ kupców obcych nie było wcale, a miejscowe młyny pod wpływem słabej tendencji targów zagranicznych nie robią obecnie większych zapasów, pokrywając jedynie konieczne swoje potrzeby.

Płacono za pszenicę białą zł. 7.75 do 8.—, za żółtą 7.75 do 8.—, za czerwoną 7.80 do 8.15; za żyto 5.60 do 6.—, za jęczmień 5.— do 6.—, za owies 4.75 do 5.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 7 września.

(Z) Długo już nie przedstawiała giełda tak żywego obrazu jak dzisiaj. Ruch się rozpoczął od targu transportowego, gdzie artykuł berlińskiej *Post* skierowany przeciw projektowanemu podwyższeniu ceł zbożowych wiele narobił radośnego hałasu. Spekulacja obiecując sobie lepsze szanse eksportowe poczęła żywo handlować akcjami transportowemi wszelkiego rodzaju, i skutkiem tego prawie wszystkie awansowały o dość znaczny procent. Staatsbahnom przyszedł jeszcze w pomoc ogłoszony właśnie wykaz za ostatni tydzień, jak niemniej coraz wyraźniejsze przybierająca kształty pogłoska o budowie nowych dróg żelaznych na Wschodzie. Ta sama fama prawiła o udziale banku anglo-austrjackiego w owej budowie, przyczyniając się naturalnie także do wzrostu kursu akcyj tego banku.

Dział przemysłowy nawet, w którym jeszcze wczoraj rozpanoszyła się była ogólna depressja, uległ korzystnemu prądowi i wykazuje kilka uwagi godnych awansów.

Notowano:

Kredyty austr. 282·70, kredyty węgierskie 286·75, uniony 210·60, anglobanki 114·—, laenderbanki 224·75, bankvereiny 92·50, ludwiki 212·—, czerniowieckie 223·—, renta wspólna 81·20, srebrna 82·70, złota austrjacka 112·50, papierowa 5% 96·20, złota węgierska 100·75, papierowa 5% 87·40 rubel 1·11.

= **Targ nierogacizny.** Wiedeń 6 września. — Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3974, tudzież warchlaków galicyjskich 4858; razem 8832 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie po 38 do 39, za średniociężkie po 36 do 37, za lekkie po 32 do 35, tudzież za warchlaki galicyjskie po 30 do 39 ct. za kilogram żywej wagi.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie lwowskim 30 września i 3 listopada dóbr Szczerczyk, c. w. 7950 zł.; 12 października i 17 listopada realności l. 498¹/₄ we Lwowie, c. w. 24.963 zł.; 12 października w jednym terminie realności l. 932¹/₄ we Lwowie, c. w. 16 000 zł.;

w sądzie czerniowieckim 19 października, 23 listopada i 21 grudnia dóbr Petruc nad Seretem, c. w. 158.890 zł.

w sądzie samborskim 13 października w jednym terminie dóbr Tarnawa niżna, c. w. 46.888 zł.;

w sądzie tarnopolskim 57 października, 24 listopada i 15 grudnia dóbr Rydoduby, c. w. 65.300 zł; 2 listopada i 14 grudnia realności l. 2 w Tarnopolu, c. w. 23.829 zł.;

w sądzie przemyskim 20 października w jednym terminie, realności l. 146 w Przemyślu na Błoniu, c. w. 15.350 zł.

Licytacje niesporne:

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu dla archiwum map katastralnych we Lwowie. Oferty do 21 września do prezydjum krajowej dyrekcji skarbu wnosić należy.

Konkursa:

Na posadę wagmistrza przy urzędzie cechowniczym we Lwowie, termin do 15 września;

na posadę dyrektora urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie, termin do 10 września;

na posadę inspektora policji w Rzeszowie, termin do 30 września;

na kilka posad asystentów pocztowych, termin do 22 września;

na posadę dyrektora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, termin do 20 września;

na posadę adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym wyższym we Lwowie, termin do 18 września.

Poszukuje:

Sąd tarnowski Heleny z Terleckich baronowej Gostkowskiej, kuator dr. Steć;

sąd przemyski Ludwika Dolańskiego, kurator dr. Iskrzycki w Sanoku;

sąd lwowski Franciszka i Antoniny Voch, kur. dr. Marjański.

Telegramy „Przeglądu".

Madryt 9 września. (pryw.) Agitacja przeciw importowi spirytusu niemieckiego nie ustaje. W Longsono przyszło do zaburzeń i do starcia z policją; uwięziono kilku mężczyzn i kilkanaście kobiet. W Kadiksie i w Huelva schwytano ważne papiery organizacji socjalistycznej.

Berlin 9 września. (pryw.) Ambasador niemiecki w Petersburgu jen. Schweinitz, czyni starania, żeby spadkobiercy ks. Wittgensteina na Litwie, księżna Hohenlohe i siostrzeniec Wittgenstein, zostali zwolnieni od następstw ukazu względem cudzoziemców. Cesarz rosyjski jedynie może rozstrzygnąć.

Konstantynopol 9 września (pryw.) W Macedonji grasują znowu liczne bandy. Są to drużyny przygotowane dla powstania, które nie chcą dłużej czekać bezczynnie.

Londyn 9 września (pryw.) *Times* zamieszcza rozmowę z ks. Aleksandrem Battenbergiem. W rozmowie tej książę oświadczył: że spodziewa się wrócić do Bułgarji; — gratulacji ks. Ferdynandowi nigdy nie posyłał.

Londyn 9 września (pryw.) Prezydent Cleveland otworzył w Waszyngtonie w gmachu opery międzynarodowy kongres medyczny. Delegatów jest 2000 z całego świata; uczestników 5000, jedną delegatką jest doktoressa Fanny Dickinson z Chicago.

Wiedeń 10 września (pryw). Otwarcie delegacyj wspólnych nastąpi dnia 25 października.

Berlin 10 września. *Nordd Allg. Ztg.* występuje przeciw zapatrywaniu *Köln. Ztg.* jakoby polityka Niemiec w sprawie bułgarskiej podyktowana były ukrytą chęcią pozyskania czegoś od Rosji. Polityka Niemiec do takiego stopnia w niczem się nie krzyżuje z polityką rossyjską, że do tej ostatniej nie mogą Niemcy przywiązywać ani obaw, ani nadziei.

Siłą niemieckiej polityki jest jej bezinteresowność. Niemcy nie mają powodu do robienia Rosji usług i nie spodziewają się wzajemności. A już wcale nie potrzebują Niemcy od Rosji świadectwa dobrego postępowania. Zaniechać polityki szanowania traktatów dla tego jeno, że ta polityka nie zgadza się z antirosyjskiemi zapatrywaniami, byłoby to kierować się chwilowemi prądami, co Niemcom wcale nie przystoi.

Madryt 10 września. Gwałtowna burza wyrządziła w Barcelonie i Maladze olbrzymie szkody. Straty w ludziach nie ma żadnej.

Londyn 10 września. W Michelstownie (w Irlandji) wydał sędzia na deputowanego O'Brienna, który wezwaniu sądowemu nie chciał zadość uczynić, rozkaz uwięzienia. Ludność bardzo tem rozdrażniona urządziła wielki mityng dla dania wyrazu swemu oburzeniu.

Przytem zaszło ostre starcie ludności z policją, która musiała użyć broni. Jest wielu zabitych i rannych.

W izbie gmin oświadczył Smith, że rząd wiedział o wczorajszem nieszczęsnem starciu ludności z policją w Michelstownie, nie miał jednak bliższych szczegółowych raportów.

Fergusson oświadczył, że Anglja uznała Maliesona jako króla w Samoa i zawarła z nim traktaty.

Csakathurn 10 września. Manewry kawalerji pod Csakathurn rozpoczęły się wczoraj dwoma osobnemi, niezależnie od siebie wykonanemi ćwiczeniami, które przedstawiały się jednak jako spotkanie dwóch wielkich mas kawalerji.

Przed manewrami odbył cesarz przegląd całej trzeciej dywizji kawalerji, zostającej pod naczelną komendą jeneralnego inspektora kawalerji fmp. ks. Croy.

Paryż 10 września. W Castelnaudary odbył się wczoraj wieczorem bankiet w tamtejszym klubie oficerskim. Minister wojny Ferron wzniósł toast na cześć XVII korpusu armji i jego komendanta. Ferron rzekł: „Poczynione doświadczenia dozwalają mi skonstatować zapał władz cywilnych i gotowość ludności. W interesie ojczyzny zawsze na nie liczyć i największych ofiar żądać od nich można. Doświadczenia te rozwiały pewne powątpiewania, które trapiły naród, i wlały zarówno w parlament jak i kraj cały zaufanie, którego przedtem nie było. Dziękujemy więc władzom tym i ludności w imieniu rządu i kraju całego".

Sofja 10 września. Ajencja Havasa donosi: Wbrew doniesieniom prasy, nie zamierza Koburg przedsiębrać żadnej podróży po Europie, ani po Bułgarji, co najwięcej zrobi wycieczkę do klasztoru Nillo.

Od zniesienia stanu oblężenia nie otrzymano wiadomości o żadnych ruchach opozycji; wszędzie panuje pokój. Kilka dni temu został pewien Francuz w drodze między Plewną a Dukovicami napadnięty przez złoczyńców, którzy mu zrabowali 800 franków gotówki. Władze zarządziły bardzo surowe środki celem wyśledzenia rabusiów.

Berno (szwajcarskie) 10 września. Doniesienie dzienników, jakoby Francja wezwała Szwajcarję, ażeby w razie wojny obsadziła neutralny obszar Sabaudji i jakoby odnośny traktat został zawarty — zdementowano ze strony kompetentnej jako nieuzasadnione.

Paryż 10 września. Książę Leuchtenberg przybył tutaj. *Journal des Débats* notuje pogłoskę, iż wkrótce zostanie konsul francuski odwołany z Ruszczuku, albowiem położenie jego w skutek anarchji panującej w Bułgarji, jest bardzo trudne.

Sofja 10 września. Doniesienie biura Reutera: Prawdopodobnem jest, że Koburg po wyborach odwiedzi rozmaite miasta bułgarskie.

Radosławow oczekiwany jest tu w tych dniach w powrocie z Warny.

Praga 10 września. Przy wyborze posła do Rady państwa z okręgu miejskiego Krumau wzięło z uprawnionych 2.097 wyborców udział w głosowaniu tylko 1473. Z tych otrzymał notarjusz Kraus 1132 głosów, minister Bacquehem 315. Minister zrzekł się, jak wiadomo, kandydatury.

Przy wyborze posła w Pradze (na Altstadt) zwyciężył Młodoczech profesor Blazek 820 głosami kontrkandydata z partji czeskich mężów zaufania, dra Eiselta, który otrzymał tylko 768 głosów.

Nadesłane.

Potrzeba kilku dziewczynek od lat 8—12 dla ułożenia kompletu do brania lekcyj manier i tańców. Lekcyj udzielać będzie jedna z najlepszych nauczycielek warszawskich. Rodzice, którzy pragną wykształcić w tym kierunku swoje córki, raczą się zgłosić do Administracji *Przeglądu*, ul. Sykstuska Nr. 45.

Świeżo odnowiony i urządzony z komfortem

Zakład Fryzjerski i handel Perfumerji

pod firmą:

H. LEON przedtem L. Janowski

ul. Teatralna l. 7 (naprzeciw Katedry)

poleca swój świeżo zaopatrzony skład perfumerji i artykułów toaletowych. Dla dogodności Pań sprowadziłem fryzjerkę z Drezna, która pod każdem względem jest wstanie każdą z Pań zadowolnić.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym względom.

Z głębokiem szacunkim H. LEON.

Zmiana lokalu.

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany — we LWOWIE — Dom komisowy i spedecyjny

przeniósł bióra swoje do gmachu galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

ulica Karola Ludwika 1.

Z zbożowych targów.

10 września	Lwów	[illegible]	Podwo-łoczyska	Jarosław
Pszenica	7 — –7 4[illegible]	6 85 7 2[illegible]	6 75 –7 —	7.10 7 60
Żyto	4 50 5.–	4 25–4 70	4 — 4 50	4.60–5 —
Jęczmień	4 — 6 —	4 — –5 75	4.— –5.50	4.— 6 45
Owies	3 40—4.—	3 40–3.9[illegible]	3.50 – 4.–	3.65–4.–
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4.25 6.5[illegible]	4 75 7 —
Wyka	.— 4 50	3.85–4 40	3.50 –4.50	4.— –4 75
Rzepak	9.25 9.75	9.— 9.60	9.— 9 50	9.— 10 —
Lnianka	.— .—	.— —	— —	.— —
Konic. czer.	35.— — 45	30 —42 —	22.—40	35.—46 —
Konic. biała.	— —	40.—48.—	37.—50 –	40 —55—
Konic. szwed.	— —	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20. — 60 nominalnie **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50 **Wiedeń** 10 września Pszenica od 7 25 do —·—. Żyto od 5·70 do ·— Okowita 26.87— do —·—. – **Berlin** 10 września Pszenica 151.75 do — — Żyto 116 — do 118.— Okowita 65 30 do –.—. **Peszt** 10 września Pszenica 6 85 do —·— Żyto 5.40 do —·— Okowita 27 50 do —.—

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 10 września. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·10 Renta wspólna srebrna 82 50 Renta 4% złota 112.50. Renta 5% papierowa 96.15 Akcje banku austro-węgierskiego 884.— Akcje austrjackie kredytowe 282.40. Funty szterlingi 126·65 Napoleondory 09 93—.Marki niemieckie 61.55 —.

Lwów. Z Izby handlowej, 10 września 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	210 25	213 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	221 25	224 25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	– – —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 75
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4¹/₂ % w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4¹/₂ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4¹/₂ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·81	5·91
Dukat cesarski	5·87	5 97
Napoleondor	9·93	10·03
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 1[illegible]—	1·12—
100 marek niemieckich	61 30	61.90

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy		Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27		11.35	3.58	8.34
„ Podwołoczysk	10.24	3 05	pociąg mieszan.	3.50	2.15	Ze Zimnejwody
„ „ na Podzamcze	10.10	2 28	pociąg mieszan.	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35	pociąg mieszan.	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10.44	4.10		4.50	2.25	7.58
„ Podwołoczysk	6.10	10.25	pociąg mieszan.	12 38	4.08	Do Zimnejwody
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55	pociąg mieszan.	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06	pociąg mieszan.	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, dardzo korzystnie wpływa na dziasła i zęby. — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. — Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów — Pudełko 30 i 60 cnt.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 centow,

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 1311



Pierwsza galic. parowa

Fabryka Czekolady, Henryka Tretera

Bardzo miałko utarta zapomocą siły parowej w nowo sprowadzonych maszynach granitowych najnowszej konstrukcji.

Cena czekolady za pół kilo:

Czekolada kuchenna do ciast legomin etc.		złr. 60	ct.
Santé zdrowia bez wanilji		„ 80	„
Wanilowa		„ 90	„
Wanilowa znakomita	1	„ —	„
Książęca	1	„ 60	„
Cacao w proszku, ulubiony trunek dla słabowitych	1	„ 40	„
Czekolada w tabliczkach po 5, 10, 20 i 25 ct.			

Pół kilo najwyborniejszych **Cukrów deserowych** w obfitym wyborze złr. 1·20

Pół kilo karmelków mięszanych 75 ct.

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie sobie zjednały wyż wymienione towary, są najlepszą rękojmią, że zakład ten towar swój tylko w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych sprzedaje. — Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą. 1560

Wyłączny skład komisowy



C. k. uprzyw. Fabryki

Benedykta Schrolla Syna w Braunau.

III

SZYRTINGI, SZYFONY

sztuka 40 metrów od złr. 7·40 do złr. 18·50, metr od 18½ ct. do 47 centów.

PŁÓTNA górskie bawełniane

(lepsze od weby King) sztuka 23 mtr. od złr. 6·20 do złr. 7·65, 1 metr od 26½ ct. do 33 cent.

Kreasy, Perkale, Dymki, Brylantyny, Piki, Oxfordy, Floridasy — sprzedaje en gros et en detail

skład fabryczny

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki l. 8,

dom księcia Ponińskiego.

Cennik fabryczny na żądanie franco.

Pp. Kupcom odpowiedni rabat.

Parasole wełnian. i jedwab.

KALOSZE amerykańsko-rosyjskie,

pularesy, tytoniercki i różne towary galanteryjne

poleca najtaniej

MAGAZYN NOWOŚCI Braci Langner

Lwów, ul. Halicka l. 16.

1638 1—? Cenniki na żądanie opłatnie.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17 Listopada 1885

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem.

1302 79—? Dyrekcja.



PATENT dla wszystkich krajów.

ZUPEŁNIE **bezpieczna lampa naftowa!**

Niebezpieczeństwo **eksplozji i pożaru całkiem wykluczone!**

Uniwersalna lampa bezpieczeństwa PATENT SIEMANGA

Przy lampie takiej, choćby się przewróciła, będąc już zaświeconą, nafta nie może eksplodować, a zatem wszelkie niebezpieczeństwo jest wykluczonem. 1645 3—6

Prospekta na żądanie gratis.

Jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny:

ZYGMUNT FREY

we Lwowie ulica Hetmańska l. 8.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki na

Książeczki

i oprocentowuje takowe po

1301 180—?

4½% rocznie.

J. & S. KESSLER w Bernie

przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 — Pr.

wysyła za pobraniem niżej wymienione towary w jakości i wykonaniu o wiele lepsze i o 20% tańsze od każdej innej konkurencji. — Wzory gratis i franco. Coby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte.

Koszule damskie z szyfonu z haftem 3 sztuki zł 2·50.	**Flanelowe chusteczki** na głowę dla pań, ciepłe, 3 sztuki Ia 2 zł., IIa 75 ct.	**Barchan na suknie** w najnowszych wzorach, pra d kolorów, 10 mtr. zł. 3·60
Koszule damskie z mocnego płótna, obszyte w rąbki. 6 sztuk zł. 3·25	**Fartuchy dla pań** z oxfordu, kretonu, płótna sur. i szyfonu, 6 sztuk zł 1·60	**Dreidraht** ciężkiej jakości, 10 mtr. Ia zł. 3·50, IIa zł. 2·80
Gorsety nocne bogato ubrane, 3 sztuki: Ia 4 zł., IIa zł 1·80	**Zimowe loden Nigger** na suknie damskie, najlepszej jakości, 10 mtr. zł. 5·50.	**Materje na szlafroki** w najnowszych wzorach, w centki, 10 mtr. zł. 2·50.
Spodnice filcowe bogato tamburowane, czerwone popielate lub ciemno czerw 3 sztuki 3 zł.	**Kaszmir** czarny i kolorowy, także w kolorach balowych p dwójnej szerokości, 10 mtr zł 4·50.	**Materje na ubrania męzkie** modne, na zimę, 3·10 mtr Ia 5 zł. 50 ct. IIa 3 zł. 75 ct
Chustka Angora na zimę 10/4 wielk. 2 zł. 80 ct.	**Atłas wełniany** w kolorach modnych i balowych podwójnej szer. 10 mtr. zł 6·50.	**Materje na palto zimowe** wybornej jakości, w modnych kolorach, 2.10 mtr. 10 zł.
Damska kaftanta wełniana (Jersey) we wszystkich kolorach pięknie przystająca 2 zł.	**Flanela Valerie** w najnowszych wzorach, 10 mtr. 4 zł.	**Materje na okrywki** wybornej jakości, w modnych kolorach, 2.10 mtr. 6 zł.
Pończochy damskie na zimę, białe lub kolorowe 6 par zł. 1·50.	**KALMUK** w najnowszych wzorach, 10 mtr. 3 zł.	**Bielizna normalna** systemu Jägera, czysto wełniana, dla mężczyzn i pań, koszula zł 3·50, spodnie 3 zł.

KOSZULE MĘZKIE

najlepszej jakości (krój francuski) na złr. 2, 2·50 i 3.

Kołnierze i mankiety, krawaty etc.

skarpetki, pończochy, chusteczki do nosa, parasole i t. p.

poleca w największym wyborze najtaniej

Magazyn SCHAYERÓW

we Lwowie.

3

MAGAZYN FUTER P. CZAPCZYŃSKIEGO we Lwowie

ulica Halicka L. 1. w domu własnym

poleca:

Futra do podróży, tak zwane delie: z niedźwiadków, z baranów rossyjskich, wilków syberyjskich białych, renów, szopów itd.

Futra miastowe, męzkie: z bobrów, skunek, niedźwiadków, nurków, kangurów, szopów, baranków pizmaków itd.

Kurtki męzkie do polowania, z kągurów, lisów, baranków.

Futra damskie, z lisów rossyjskich, z lisów krajowych, kangurów, tomaków, soboli, nurków, rysi itd.

Rotondy podszyte bylistkami popielicami itd.

Katanki damskie podszyte futrem z obłożeniem i bez obłożenia.

Płaszcze astrachanowe, damskie podszyte futrem.

Kołnierze i zarękawki damskie najnowszego fasonu.

Czapeczki damskie w guście kapelusików, fazon nowy. 1626 5 - 36

Czapki męzkie i kołpaki w różnych gatunkach.

Deki do sani i pod nogi z głowami wypchanemi naturalnemi, z wilków, niedźwiedzi, tygrysów, białych niedźwiedzi itd.

Wierzchy damskie jedwabne i wełniane. **Wierzchy męzkie** do futer gotowe, oraz materje i sukna na wierzchy do futer w wielkim wyborze.

Mając rozliczne stosunki utrwalone z Rosją, Syberją i zagranicą z pierwszych źródeł — jestem tym sposobem w możności służyć towarem doborowem pierwszej jakości.

Zamówienia za nadesłaniem miary lub stanika, uskuteczniam sumiennie z pośpiechem i gwarancją.

Cenniki na żądanie franko



Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się

KASSY

używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u S. Bergera Wien, Graben, Bräunerstrasse 10. 36—?

1551

Katalogi gratis i franko.

SUKNO w delikatnych gatunkach bardzo tanie, także resztki. Proszę żądać próbek

Tuch-Fabriks-Niederlage

„Zum weissen Lamm in Brünn“. 1584 8 -?

Magazyn

F. KNAUER i SYN

pod „złotym Lwem“

we Lwowie, poleca:

Prześcieradła płócienne bez szwu o 2 zł

Prześcieradła szirtingowe bez szwu p 1.30 i 1.50. 1581 3—?

Poszewki gotowe po 40, 0, 80 centów

Sienniki gotowe jutowe szare po 90 ct 1.25 i 1.35.

Sienniki gotowe jutowe w pasy po 1.30 1.45, 1.70.

Kocyki na łóżka po zł. 3, 4 i 5.

Kapy trykotowe kolorowe duże po 2.90, 3.30

½ tuz. chustek płóciennych białych 1.25

½ tuz: chustek płóciennych z kolorowem szlakami 1.50.

½ tuz. chustek bawełnianych z kolorowemi szlakami po 60, 90 ct.

½ tuz. szkarpetek białych 2.50.

½ tuz pończoch kolorowych 3.—

½ tuz poszewek białych lub kolorowych 3.

½ ścireczek płóciennych do prochu 1.25

Cenniki na żądanie franco.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA „Chasseles-Mandalin“

szczepu francuskiego

zupełnie słodkie i z cienką łupiną po 80 ct. kilo

codziennie świeże rozseła handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

FESLAWSKIE WINOGRONA

dopiero po 15tym września będą dojrzałe. 1654 3—3

Rolnik

samoistnie kierujący dotychczasowo wzorowemi gospodarstwami, obznajomiony z gorzelnictwem, budownictwem, biegły i doświadczozony weterynarz, poszukuje odpowiedniej posady na wikt lub ordynarją albo procenta.

Adres:

F. B. poste restante Felsztyn.

1641 3 - 5

Najtaniej! Najtaniej!



Fortepiany i pianina

z pierwszorzędnych renomowanych fabryk z gwarancją

najtaniej

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

KAROLA MARECKIEGO

WE LWOWIE

przy placu Marjackim l. 5

(w hotelu Francuzkim).

Fortepiany przegrane przyjmuje w zamianę. 4—10

Dobry

!!!uboczny zarobek!!!

Urzędnikom gminnym jakoteż wszystkim innym urzędowym a godnym zaufania osobom, które mają styczność z publicznością, nastręcza się znaczny, bardzo przyzwoity zarobek uboczny przez przyjęcie lukratywnego zastępstwa dla zbytu wszędzie bardzo poszukiwanego artykułu. Dzienny zarobek może wynosić 5 do 10 złr.

Łaskawe oferty należy wysyłać pod adresem Kaufm. Kanzlei „LA CONFIDENCIA“ in Budapest. 1648 ?—3

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze kartę korespondencyjną do księgarni nakładowej w Lipsku, w której niechaj żąda broszury „Przyjaciel chorych!“ W pomienionéj książeczce opisane są obszernie najlepsze i najpewniejsze środki domowe (medykamenta) i załączone dla objaśnienia

świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniéj, iż bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób, któreby się mogły zdawać nieuleczalnémi. Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych!“ Za pomocą téj książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie **żadnych wydatków na przesyłkę.**

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Jest do zbycia sztuciec systemu „Remington“ w zupełnie dobrym stanie. Bliższa wiadomość u A. Pachniewskiego w Kolendzianach p. Dawidkowce.

Poszukuję młodej osoby do zarządu domem. Osoby posiadające jakąkolwiek kwalifikację lub uzdolnienie do robót, mają pierwszeństwo Adres: List poste rest. Strzeliska.

Biblija r. k. w safian oprawna, w 3 tomach 1szy i 2gi tom starego 3ci tom nowego testamentu, ozdobiona 1170 obrazkami, za 15 zł. jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem Alojzy Pasek w Żulicach poczta Białykamień.

Leśnik praktyczny rozumiejący się także na gospodarce, żonaty, w sile wieku, posiadający chlubne rekomendacje, poszukuje jakiegokolwiek umieszczenia za jak najskromniejszem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod adresą M. K. poste rest. Wielkiedrogi.

Para francuskich kamieni młyńskich nowych, w jak najlepszym stanie, za niską cenę jest do sprzedania. Zgłoszenia pod adresem: B Dyonizy Lwów ul. Leona Sapiehy l. 35.

Wszystkie wyroby Fabryki

BENEDYKTA SCHROLLA SYNA w Braunau

1476 16—52

Szirtingi i Szyfony, Creasy, Dymki, Oxfordy, Floridasy, Płótna górskie itp.

Sprzedaje podług cennika fabrycznego

Magazyn F. Knauer i Syn

pod złotym Lwem we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)